

Kuryer Poznański.

No. 115.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 22 maja 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guidenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prętnieracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy ulicy Byczerskiej No. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; **Haasenstein & Vogler** w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; **Daubs & Comp.** w Frankfurcie; **H. Albrecht** w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; **Havas, Lafitte, Bullier**, place de la Bourse 8 w Paryżu. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Podajemy dzisiaj dekret św. Kongregacji obrzędów odnoszący się do uroczystego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu i formułę poświęcenia się na rozkaz Ojca św. ułożoną.

Dekret św. Kongregacji obrzędów.

Co dzień dochodzą Ojca św. i to ze wszystkich stron świata liczne przełożenia biskupów i prośby niezliczone od wiernych z błaganiami, aby dla pobudzenia i przynależności do Najświętszego Serca Jezusowego raczył cały świat temu Najdroższemu Sercu poświęcić.

Jego Świątobliwość rozważywszy przed Bogiem wielkie znaczenie tej sprawy i chcąc o ile można zadoczyć uczynić tym pobożnym życzeniom, zatwierdziła modlitwę tu załączoną i poleca ją odmawiać w jakimkolwiek języku, byleby była wiernie przetłumaczona, wszystkim tym, którzy sami zapragną się poświęcić Najdroższemu Sercu Jezusowemu. Tym sposobem wszyscy wierni Chrystusowi oddając się Boskiemu Sercu Jezusowemu za pośrednictwem tej samej i jednobrzmiącej formuły, stwierdzą z wielką uroczystością jedność świętego Kościoła i znajdują w Przenajdroższym Sercu najpewniejszy przytułek przeciw niebezpieczeństwom obiegającym ich dusze. Znajdą tam cierpliwość w obec prześladowań, jakie Kościół Chrystusowy wytrzymuje; znajdą najsilniejszą nadzieję i pociechę we wszystkich uciskach żywota.

Wola jest Jego Świątobliwości, aby intencja Jego przez ten dekret kongregacji obrzędów do wiadomości wszystkich rządów dwojezyt doszła i ażeby formuła modlitwy, o której wzmianka wyżej, została im przesłana, by, jeśli to za dobre w Panu uznają i zobaczą, że będzie to za korzystną powierzoną im owieczek, postarali się o rozpowszechnienie jej, wzywając wiernych, aby ją odmawiali czy to wspólnie czy osobno w dniu 16tym czerwca r. b., na który przypada dwóchsetletnia pamiętka objawienia, przez które sam Odkupiciel błogosławioną Maryą Alacoque pobudził, aby rozkrzewiała nabożeństwo do Najświętszego Serca Swojego.

Wszystkim wiernym, co wykonają to w dzień pomieniony, Jego Świątobliwość nadaje pod warunkami wyżej wymienionymi Kościoła odpust zupełny, który będzie można ofiarować za dusze w czyśćcu, byleby z prawdziwą skruchą spowiedź odbyli, komuniją św. przyjęli i odwiedzili kościół lub kaplicę publiczną, gdzie się pobożnie czas jakiś wedle intencji Jego Świątobliwości pomodlą. A znosi się wszystko, coby temu było przeciwne.

Dnia 22go Kwietnia 1875.
podp. Konstanty, biskup Ostii i Welletri, kardynał Patrizi, prefekt św. Kongregacji obrzędów. Plac. Ratti, sekretarz św. Kongregacji.

Akt

poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, zatwierdzony dekretem Kongregacji obrzędów z 22 kwietnia 1875 r.

Panie Jezu! Odkupicielu i Boże mój! Mimo

wielkiej miłości, jakąś ukochał ludzi, dla odkupienia których całą krew Swoją przenaćdroższą przeleżał, sam przez nich mało jesteś ukochany; oni Cię ciężko obrażają i znieważają, mianowicie bluźnierstwami i nieuszanowaniem dni świątecznych. Bodajbym mógł złożyć Boskiemu Twojemu Sercu jakiegokolwiek zadosyćuczynienie, bodajbym wynagrodził tak wielką niewdzięczność i ten brak uznania dobrodzieństw Twoich, jakie Ci największą część tych ludzi okazuje! Chciałbym mózdz dowieść Ci, jak pragnę odpłacić Ci miłością i uczcić to Serce przedziwne, co nas tak ukochało, i to wobec wszystkich ludzi, aby tym sposobem pomnożyć chwałę Twoją.

Chciałbym otrzymać od Twego Najdroższego Serca nawrócenie grzeszników i wstrząśnienie obłąkaności tylu ludzi, którzy, chociaż tak są szczęśliwi, że należą do Twojego Kościoła, nie dbają o Twoją chwałę i o pożytek tego Kościoła, Oblubienicy Twojej. Chciałbym również otrzymać, aby ci z pomiędzy katolików, którzy wyznają katolicyzm zewnętrznymi uczynkami dobroczynnymi, lecz upierają się przy zdaniach własnych, nie chcą się poddać wyrokowi Stolicy Apostolskiej lub trwają w uczuciach niezgodnych z uszanowaniem, tej Stolicy przynależnym, wrócili na dobrą drogę i przekonali się, że kto Kościoła nie słucha we wszystkim, ten nie słucha Pana Boga, który jest z Kościołem.

Aby osiągnąć te święte owoce i oprócz tego, aby otrzymać zwycięstwo i trwać pokój dla niepokalaną Twą Oblubienicy, swobodę i pomyślność dla Twego Namiestnika na ziemi, aby się wypełniły święte Jego przyrzeczenia; zarazem, aby całe duchowieństwo uświęcało się coraz bardziej i przyjemnym Ci było; w tylu innych celach, które Ty, Panie Jezu, za zgodne ze świętą wolą Twoją trzymasz i które prowadzą w jakiegokolwiek sposób do nawrócenia grzeszników i do uświęcenia sprawiedliwych, abyśmy wszyscy otrzymali kiedyś duszne zbawienie; w końcu, ponieważ wiem, o mój Jezu, że w ten sposób czynię rzecz przyjemną Twemu Najdroższemu Sercu, upadając do nóg Twoich w obecności Najświętszej Maryi Panny i całego Dworu Niebieskiego, zeznauję uroczyście, że z wszelkiego tytułu sprawiedliwości i wdzięczności należę całkowicie i jedynie do Ciebie, Jezusa Chrystusa, Odkupiciela mojego, źródła jedynego wszelkiego dobra w mojej duszy i w moim ciele i w połączeniu z intencją Najwyższego Pasterza, poświęcam Najświętszemu Sercu siebie i wszystko, co moje; chcę kochać to Serce i służyć Mu wyłącznie z całej duszy, z całego serca i ze wszystkich sił, z Twoją woli moją czyniąc i łącząc wszystkie moje pragnienia z Twoimi.

W końcu jako znak publiczny poświęcenia, jakie czynię, oświadczam uroczyście Tobie, Bogu mojemu, że ku czci tego Najświętszego Serca chcę odpaść, zgodnie z przepisami Kościoła, szanować dni świąteczne, zarazem starać się, aby je szanowały wszystkie osoby, na które wpływ mieć mogę lub które odemnie zależą.

W ten sposób składając w Twoim Najdroższym Sercu wszystkie te święte pragnienia i postanowienia, które mi łaska Twoja do myśli po-

daje, ufam, że przyłożę się do wynagrodzenia tylu krzywd, których doznaje Ono od niewdzięcznych dzieci tego świata, i że znajdę moje szczęście i szczęście wspólne dla mojej duszy i dla duszy moich bliskich w tym życiu i w wieczności. Amen.

POZNAŃ, 22 maja.

Na czwartkowym posiedzeniu angielskiej Izby niższej odpowiedział prezes ministerstwa p. Disraeli na interpelację posła O'Sullivan'a dotyczącą się mowy ambasadora niemieckiego, hr. Münster, mianę w klubie narodowym, że zdaniem jego uwagi pana hrabiego miały cechę wyłącznie prywatną i osobistą. Klub narodowy nie jest też w ścisłym znaczeniu stowarzyszeniem politycznym, lecz raczej religijnym. Co się tyczy pytania, czy obecność zagranicznego posła w klubie politycznym i wystąpienie tamże z mową zgadza się z dyplomatycznymi zwyczajami, to przyznać musi, że nie odpowiada to wprawdzie przyjętym zwyczajom dyplomatycznym, lecz jest natomiast powszechną praktyką, której nie życzyłby sobie ukręcać, ponieważ uważa za rzecz nie godną angielskiego ministra, by wolność słowa pod jakimkolwiek warunkami ukręcać. Co się tyczy szczegółowych wyrażań hrabiego Münster, przytoczonych przez p. O'Sullivan'a, to reprezentant Niemiec przy zwiędzeniu Irlandy i zlatwościąby się przekonał, że pomiędzy stosunkami katolików w Niemczech a w Irlandy nie ma żadnej wspólności. — Z odpowiedzi tej prezesa ministrów wykazuje się pomimo grzecznej jej formy dowodnie, że wystąpienie ambasadora niemieckiego bynajmniej się angielskiemu mężowi stanu nie podobało. Wzmianka zaś wtrącona o nieograniczaniu wolności słowa mogłaby z czasem użyta zostać za ostrą broń przeciw rządowi niemieckiemu, gdyby tenże, nie przyganiwszy teraz postępowania swego ambasadora, chciał kiedyś robić reklamacje przeciw objawom zagranicznym krytyki niemieckiej polityki. — Zdawaćby się mogło, że w tym znaczeniu pojmując też odpowiedź pana Disraeli korespondent londyński do National-Ztg, bo się mści na angielskim prezesie ministrów donosząc o rzekomej pogłosce rychłego ustąpienia jego z zajmowanego wysokiego stanowiska i to z powodu, że widocznie starzeje i traci na sprężystość sił umysłowych. Korespondent ów już nawet przewidział następcę panu Disraeli w osobie sir Strafford Northcote.

Köln. Ztg rozpoczyna wczorajszy przegląd polityczny od wyrazów: „Ponieważ rząd rosyjski i oświadczył urzędowo, że utrzymanie pokoju zupełnie jest zapewnionem, zatem można w najbliższej przyszłości zaniechać wszelkiej obawy wojennej.“ Germania zwraca przy tej sposobności uwagę na to, z jakim oburzeniem nie tak dawno jeszcze przyjął książę Bismarck, przyjęło liberalne stronnictwo słowa wypowiedziane przez posła Jörg w niemieckim parlamencie, że punkt ciężkości w sprawach polityki europejskiej przeniesił się teraz do Petersburga, a historycznego znaczenia słowo: „bez mego zezwolenia nie może

w Europie zagrznieć ani jeden wystrzał armatni“, teraz całkiem do Rosyi da się zastosować.

Rozruchy powstałe w Gandawie z powodu napaści na uczestników procesji, urzędowej tamże w drugie święto Zielonych Świąt, miały o wiele większe znaczenie i krwawszy przebieg, niż się tego po pierwotnych doniesieniach można było spodziewać. Jeden z pątników poległ na miejscu, wielu niebezpiecznie odnieśli rany, a dziennik La Flandre libérale podaje ogólną liczbę rannych na przeszło tysiąc.

Z Neapolu dochodzi wiadomość o rozruchach ponowionych przez akademików dnia 20 b. m. lubo nie przybrały tak groźnych rozmiarów, jak dnia poprzedniego. Profesorowie uniwersytetu nie przerwali swych odczytów. Pomiędzy przytrzymanymi w pierwszym dniu rozruchów siedmiu osobami znajdowało się pięciu immatrykulowanych akademików. — Rozruchy te stanowiły nawet przedmiot interpelacji w wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych ze strony posłów Tommasi i Lazzaro. Minister oświaty stał w obronie władz uniwersyteckich, wspomniawszy z uznaniem o umiarkowaniu policyi i oświadczył, że lubo w wyburkach owych tylko kilku studentów wzięło udział; z tym wszystkim dla zapobieżenia dalszym nieporządkom nakazano zamknięcie uniwersytetu.

W Madrycie odbyło się dnia 20 b. m. zgromadzenie zwolenników systemu konstytucyjnego, na którym po dłuższych rozprawach wybrano komisją, której powierzono wypracowanie politycznego programu, zdolnego połączyć wszystkie monarchiczne i liberalne stronnictwa.

Odbieramy od ks. dziekana Suszczyńskiego z Mogilna oświadczenie, które skwapliwie zamieszczamy, opuszczając to, co obelżywe dla innych a co do rzeczy nie należy.

Z naszej strony pozwolimy sobie jedną uczynić uwagę.

W obec powtarzających się ciągle pogłoski i zaręczeń (nam je najczarniejsze i najpoważniejsze czyniły osoby) byłoby w interesie księdza dziekana Suszczyńskiego, aby po prostu ogłosił, co kiedy zeznał w sądzie.

Nie ma w tym nic upiającego jego godności, ile że teraz wszyscy tak sobie postępują, a taka deklaracja położyłaby tamę dalszym napaściom na jego dobrą sławę.

Oświadczenie ks. Dziekana brzmi:

„Na fakta w korespondencyi Gniezno, z dnia 17 bm. Nr. 111 Kuryera, które się nieco osoby mojej dotyczą, — nie dla siebie, ale dla rodziny mojej, następującymi odpowiadam faktami:

1) Faktem jest, iż wszystkie moje terminy w sprawie delegata — aż do ostatniego — odbyły się w sądzie Trzemeszańskim.

2) Załącz, iż korespondentowi szafa z aktami moimi nie jest dostępna, bo, jeżeli ma sumienie, musiałby pokutować za to, iż szarpie ludzi.

„Czas, on lekarz nierównany wszystko odaloni,“ powiada korespondent.

I ja jak mówię: Odsloni złość jednych, cierpienia niesłuszne drugich, — drażliwe sądy jednych, cierpliwość

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 114)

VIII.

Przemysł i handel.

Biedniejszy lud tamtejszy ma dwojaki sposób zarobienia cokolwiek więcej, dla opędzenia niektórych koniecznych potrzeb, wymagających gotowego grosza i dla opłacenia podatków. Naprzód spław drzewa na wiosnę, powtóre myśliwstwo zwane tam promysłem. Myśliwego mienia promyslnikiem.

Spław drzewa odbywa się zaraz po odpięciu kry. W lesistych powiatach, Solwyczegodzkim, Sareńskim, Usływskim i Nikolskim, kupcy zakupują miliony kłoców, które spławiają do Archangielska, a ztamtąd wysyłają morzem dalej. Często tak wiele tratw razem płynie, że kiedy się jest nieco oddalonym od brzegu, zdaje się, że można by po nich, jak po jakim moście przejść na drugą stronę rzeki. Zarobek ten wielkie przynosi korzyści, jeśli służy pogodą, bo w takim razie sześć, najwięcej ośm dni tratwy płyną z Wyszogrodzka do Archangielska; napowrót robotnicy dostają się statkami parowemi, które chodzą po Dźwinie; powrót trwa dwa dni, zatem robotnik w ośm, najwięcej dziesięć dni wraca do domu i na nowo się najmuje. Takich podróży może on odbyć cztery, nawet czasami pięć, za każdą płacą mniej więcej 15 rubli, zatem przez miesiąc lub

półtora może zarobić od 60 do 75 rubli. Inaczej się jednak rzecz ma, gdy wieją wiatry. Wtedy niepodobniestwem jest płynąć, bo wiatr porzebiłby tratwy, które naówczas kierować się nie dadzą. Zmuszeni są zatem robotnicy przybić do brzegu i czekać ciszy. Czasami po parę tygodni stać muszą na jednym miejscu a popłynąwszy kilka mil, znowu się zatrzymać na czas dłuższy, tak, że podróż trwa niekiedy i dwa miesiące, a płaca biednych flisów jest zawsze ta sama, przejedzą zatem zarobek i bez grosza wracają do domu.

Drugi sposób zarobkowania stanowi, jak już powiedzieliśmy, myśliwstwo, ale nie każdy jest do tego zdatny; trzeba osobnego talentu i zamiłowania, żeby zostać dobrym myśliwym, oraz wprawiać się zaraz z lat młodocianych. Głównymi przedmiotami handlu zwierzyna są: jarząbek i bielka (wiewiórka popielata w zimie, u nas zwana popielicą). Inna zwierzyna uważana jest za podrzędną. Jarząbki łapia po większej części w sidła i jeżeli rok jest pomyślny, to dobry myśliwy z pomocą jednego lub dwóch synów, do tysiąca par złowi już podczas przymrozków, tak, że może je przechować do zimy, aby hurtem sprzedać przybyłym z Moskwy i Petersburga kupcom.

Bielka dopiero we wrześniu zmienia swój kolor czerwony na popielaty, i wtedy dopiero zaczyna ją na nią polować. Polowanie to trwa dopóty, dopóki nie napada tyle śniegu, że strzelec już chodzić nie może. Cały czas sposobny przepędza on w lesie i dociera do najodleglejszych puszczy. Za całe pożywienie służy mu tylko su-

chary, których część nosi z sobą, resztę zaś jeszcze latem umieszcza w rozmaitych miejscach, przez które spodziewa się przechodzić — w małych budkach umyślnie na ten cel zbudowanych. Zdarza się, że kilku nieznanym sobie a kilka set wiorst od siebie mieszkających myśliwych, do tej samej budki znoszą swoje zapasy; nie było jednak wypadku, żeby jeden drugiemu choć suchara ukradł.

Strzelby, których używają, nazywają się winłowi, otwór w nich jest tak mały, że sroć zajęczy służy im za kulę; prochu potrzebują ledwie kilkanaście ziarek. Spory róg prochu wystarcza im na cały czas polowania. Sroć zaś nie kupują, tylko kawał ołowiu, który wykują na bardzo długi drut, głęboko otworu strzelby. Drut ten jest tak regularny i dokładnie wykuty, że wygląda jak fabryczny.

Drut ten okręcają około siebie przez ramie, jak druciarze, a gdy potrzeba strzelbę nabić, to tylko kawałek zębami odgryzają.

Są tak wprawni do strzelania, że nigdy nie trafiają wiewiórki gdzie indziej jak w łepkę, choćby najwyżej na drzewie siedziała. Gdy wiewiórkę zabiją, zaraz ściągają z niej skórę, mięso zaś służy za pożywienie dla psa. Jeżeli rok obfite w te zwierzątka, dobry myśliwy mający szczególnie wprawno psa, może ich upolować do 500 sztuk. Ceniąc sztukę przecięciowo po dwa złote, zarobić może w przeciągu 2 miesięcy okrągłą sumkę tysiąca złotych.

Bogatsi chłopci trudnią się po większej części handlem, i przyznać trzeba, że mają do tego nie-

popolite zdolności. Tam poznałem słuszność odpowiedzi cara Piotra I na przedstawienie czynione mu, żeby wygnał ze swego państwa wszystkich żydów, bo wyszukują chłtopów: „Dla czego mam żydów wypędzać? — każdy mój kacap dziesięciu ich oszuka.“ — W rzeczy samej są oni nadzwyczaj przebiegli. Prosty chłop, nie umiejący ani czytać, ani pisać, prowadzi handel na kilkadziesiąt tysięcy rubli; rodzaje setkom ludzi towar swój na kredyt, nigdy się jednak ani na kopiejkę nie pomyli. Pamięć ich jest niesłychana.

Główniejszymi przedmiotami handlu są: mąka żytnia żarówka, bo ta strona północna nie posiada jej w dostatecznej ilości na swoje wyżywienie; groch, kasze różne, sól, skóry wyprawne, ryby morskie solone lub suszone, cukier, herbata, której chłopci bardzo dużo piją, tytoń, rozmaitego rodzaju łakocie, perkale itd. Te wszystkie towary są importowane. Eksportują się: len, który się cudownie rodzi (często widywałem lny dochodzące do 3 łokci wysokości), szczecina, mięso, skóry surowe, łój, masło, ryby świeże, zwierzyna.

IX.

Pijaństwo.

Najgłówniejszym i najkorzystniejszym jest handel wódką. Pijaństwo panuje tu i jest rozpowszechnione we wszystkich klasach. W tak lichy naprzykład miesięcznie jak Solwyczegodzk liczący 800 mieszkańców, rachując w to kobiety, załogę i nas zesłanych, było do piętnastu szynków, tj. jeden szynk na 53 osoby. Wiedzieć przytęm należy, że konsens bardzo się drogo opłaca i wynosi

Na dziś dosyć.
Mogilno, 20 maja 1875.
Ks. S. Suszczyński.
Dzikan żniński, kanonik kated. itd.

Uгода między Rzymem a Rosyą.

Przedwczoraj zamieściliśmy ważną korespondencją z Rzymu o ugodzie, jaka w chwili obecnej między Stolicą Apostolską a Rosyą do skutku przyszła. Jest to fakt wysokiej doniosłości kościelnej i politycznej; zanim go przecieź należycie będziemy mogli ocenić, musimy poczekać do chwili, w której będziemy posiadali treść ugody, lub przynajmniej znali wszystkie jej obustronne warunki. Dziś podobna nam tylko zdać sprawę z wrażenia, jakiegośmy wobec dochodzącej nas z poważnego źródła wiadomości doświadczyli.

Wrażenie to, powiedzmy szczerze, było bardzo smutne. Ufamy Stolicy Apostolskiej ufnością niezachwianą, wiemy, że Duch Boży kieruje sprawami Kościoła i że Namiestnik Chrystusowy tylko najwznieślijszymi powoduje się pobudkami; niemniej boleśnie nas uderzyło, że Ojciec św. dla ratowania tego, co pozostało z Kościoła katolickiego w prowincjach polskich podległych berłu rosyjskiemu, widział się zmuszony przystąpić do pojednania, właśnie w chwili, kiedy przebiegłość rosyjska i gwałt rosyjski święcą tryumfy odniesione nad biednymi Unitami dycezyi chełmskiej. Rosya dobrze obrachowała, że Papież troskliwy o los tyłu dycezyi, dziesiątkowanych od lat dwunastu i napół spustoszonych, będzie musiał rękę do zgody przyłożyć i wybrała porę najkorzystniejszą dla swoich wewnętrznych stosunków i dla swojej zewnętrznej polityki. Nie żadna dobra wola, nie znużenie nawet, podały gabinetowi petersburskiemu myśl szukania zgody z Rzymem; car kazał zawrzeć układy związane przed kilku laty, wtedy, gdy chodziło o zamianowanie kilku biskupów i zamykając oczy na Eneyklikę przed rokiem do biskupów galicyjskich w sprawie Unitów wydaną, przystał na warunki, które w pierw szatecznie odrzucił, byleby tylko stwierdzić w kraju mniemanie, że Papież opuszcza Uritów i pokazał Europie, że jego polityka trzyma się własnych torów i w kwestyach najważniejszych niezależność sobie od polityki pruskiej wazuje.

Co miał czynić Ojciec św., dziś tak boleśnie dotknięty oderwaniem unitów chełmskich? Oczywiście, musiał przystać na czynione sobie propozycye, boć łacinnicy, żyjący pod rządem rosyjskim, tyle lat samowolą rosyjską trapieni, odetchną swobodniej i ulżeń doznawać będą, a to są przecieź dzieci jego. Papież nie zapomni o nieszczęśliwych unitach, serce nie przestanie mu się krwawić nad ich nieszczęściami, ujrzy się jednak w położeniu uznania głośno łaskawości cesarskiej. — W dzisiejszych smutnych czasach jestto jedna z najsmutniejszych konieczności.

A Europa? Europa będzie w tej umowie widzieć przeciwieństwo i naganę w obec

bezwzględnej polityki ks. kanclerza, i wszyscy ci, których oburzają lub drażnią słowa jego i czyny, tak pełne lekceważenia dla najświętszych tradycyi i dla uczuć najświętszych, rozradują się, że przecieź podnosi się jakaś tama, którą przy dobrej woli będzie można wzięść za wał, wznieiony ku obronie swobody sumień i godności ludzkiej. Bądź co bądź, nas ta przegrana polityki pruskiej ani pociesza, ani weseli; bo w gruncie ni prawda, ni sprawiedliwość nie zyskają na tém, że świat da się porwać urojeniu i fałszywym wrażeniom, że współczucia szlachetnych umysłów zbłąkają się w stronę Moskwy i że przybędzie więcej jeszcze podobieństwa do przemyślenia Francyi z Rosyą w przyszłości.

Mówiąc tak, jak mówimy, obrażamy wszystkie pewniki zręczności politycznej i usuwamy na bok żywe wymagania chwili obecnej. Wiemy to dobrze, ale choćbyśmy mieli ściągnąć na siebie zarzut marzycielstwa i niepraktyczności, pozostaniemy wytrwale na stanowisku prawdy i na stanowisku zasad odwiecznych.

Jak się tu cieszyć, kiedy nam historia pokazuje, czém są układy Rosyi z Rzymem od carowej Katarzyny aż do naszych czasów. Moskwa tępi, niszczy zawzięcie, przesładuje przez lat kilka, a potem jakby dla uprawnienia tej całej ohydnej roboty, zmusza Rzym do układów i konkordatów. Rzym nie może usuwać się i skoro tylko dyplomacya petersburska poda mu znośne warunki i nie upiera się przy pogwałceniu prawa kanonicznego, widzi się w konieczności ratowania tego, co jeszcze żyje i co cierpi i rzucając do pewnego stopnia zasłonę na przeszłość, bez krótkowidzkiej ufności w przyszłość, podpisuje umowy, które choć zapewniają kilka, kilkanaście lat większej swobody, nie są niczém inném jak żerdziami wytycznymi drogi, która do ostatecznej zagłady prowadzi. Innego znaczenia nie miały ani układy z nuncyuszem Littą i jego następcami w Petersburgu, ani ugoda co do nowej organizacji Kościoła w Królestwie Kongresowem za Piusa VII, ani konkordat z r. 1848; nie będzie go miała i umowa obecna.

Że w Polsce pod rządem rosyjskim ugoda rzymska dobrze zostanie przyjęta od wszystkich katolików i od wszystkich ludzi poważnych, o tém wiemy zawczasu. Tém pewniejszy tego jesteśmy, że znamy, jaką jest biegłość rosyjska w urządzaniu każdej takiej rzeczy i jak dyplomacya rosyjska umieją używać form ucywilizowanych, serdeczności nawet, byleby tylko la mise en scene wypadła jak najświetniejszą. Zresztą pierwszy to od lat dwunastu krok, który wygląda na koncesye, więc cóż dziwnego, że radość wznieci i obudzi nadzieje? Serce ludzkie kiedy długo przygniecione, potrzebuje odetchnąć i otwiera się chętnie na każdą kroplę ożywczej rosy.

U nas Dziennik podając we wczorajszym numerze to, co nam przesłał korespondent nasz rzymski, czyni nad faktem, ogólnie wziętym, rozmaite uwagi.

Powiada on:

Nasamprzód jestto najlepsza odpowiedź i najlepsza obrona dla nas naprzeciw odzywającej się częstokroć drażliwości pism katolickich. Ile razy była mowa czy to z naszej, czy to z jakiej innej strony o układach między Rzymem a Petersburgiem. Twierdzenie takie uchodziło zawsze ze stanowiska prawowierności za rodzaj obelgi, czy potwarzy, rzucały na Rzym ze strony liberalizmu.

Rzeczywiście, było obelgą i potwarzą

rozgłaszać, że się toczą układy i to na niekorzyść Polski i Polaków wtedy, kiedy się nie toczyły wcale, albo wymieniać domniemane warunki tych układów, takie, które ubliżały Stolicy Apostolskiej. Kiedy n. p. przed dwoma laty korespondent zurychski Dziennika zaręczał, że rokowania się toczą, nie było rokowań wcale, a kiedy chciał podrażnić umysły twierdzeniem, że zezwolono w Rzymie na język rosyjski w liturgii i powoływał się na jakieś świadectwo i jakieś korespondencye, dopuszczają się i obelgi i potwarzy.

Dziennik pisze jeszcze:

Dalej pozwolilibyśmy sobie zauważyć, że ile razy była mowa o stworzeniu jakiegobądź modus vivendi między Polską a Rosyą, wyraźnie o interesie bytu i dobra narodowego, a niemniej wyraźnie z zastrzeżeniem i zachowaniem tradycyi, własności i odrębności polskiej, drażliwości organów katolickich właśnie — lub mieniących się być katolickimi, — występowały z protestem przeciw wszelkiej myśli wchodzenia w jakiegobądź porozumienie z barbarzyńską Moskwa... Dzisiaj wyciąga Kościół w interesie swoim i swych wiernych rękę do teje samej Moskwy, szuka i znajduje z nią modus vivendi. Czyż teraz wolno bezwzględnie jego organom rzucać kamieniem potępienia na tych, co w interesie sprawy narodowej a z pewnością nie chcą z nią ani zdróbka poświęcić, przemysłiwają nad sposobami i możliwością złagodzenia zatargu między Polską a Rosyą? czyż mają teraz dzienniki katolickie prawo rzucać ironiczne anatemy na tych, co ze Wschodu czy na Wschodzie dopatrują się zmiany na lepsze?

Dziennik zamyka oczy na wyraźną różnicę położenia. Ojciec św. rękę do Rosyi nie wyciągał i w rokowaniach nie początkował. Młody i zdolny dyplomata rosyjski, który pogodzenie Rosyi z Rzymem wziął sobie za zadanie życia, pukał ciągle do Watykańu i długo napróżno. Dopiero kiedy przyniósł warunki, jakie przyjąć było można, rozpoczęto układy i umowa stanęła. Co innego nasze liberaly, oni nie czekając na oświadczenia ze strony Rosyan, pierwsi wyciągnęli rękę do Moskwy ponad grobem Unitów; to wzięliśmy im za złe i przeciw takiemu postępowaniu będziemy i nadal z całej siły protestować, ile, że my ze Wschodu nie oczekujemy zmiany na lepsze w Europie, bo Wschód to nie Słowiańszczyzna tylko byzantyzm.

W bałamutne domysły co do ofiar i poświęceń, jakie rzekomo Kurya rzymska czynić miała z praw naszej narodowości, wdawać się nie myślimy. Chwila cierpliwości, a wszystko się wyjaśni. Dziennik w tej kwestyi przemówił po staremu, chociaż zaręcza, że nie jest nieprzychylny Stolicy Apostolskiej. Co do nas jesteśmy spokojni, że Rzym nie oddalił się ani na krok z drogi prawa kościelnego i że w niczém praw narodowości polskiej nie poświęcił.

Dziennik w tonie korespondencyi Kuryerowej upatruje coś podejrzanego. Pisze on: „Tak tylko może rozumować zaniepokojone nieczyste sumienie, obawiać się niezadowolnienia może tylko świadomość złego, którego się jakoś wyraźnie powiedzieć nie chce.“ I Dziennik dziwuje się potem, że mu stare uprzedzenia i stare kwasy zarzucają! Jest przecieź jasną rzeczą, że wątpliwości naszego korespondenta odnoszą się nie do rzetelnych i usprawiedliwionych drażliwości, tylko do niesprawiedliwości wyraźnych, jakich się dopuszczają zawsze i dotąd dopuszczają organa liberalne. Samże Dziennik wczorajszy aż nadto usprawiedliwia obawy, wyrażone w liście, któreśmy z Rzymu odebrali.

Końcowe nieco lepsze zaręczenia Dziennika przyjąlibyśmy z zadowoleniem, gdyby

nie następowały po wyrazach ironicznego niedowierzania; są one zresztą powiązane z tém co poprzedza tak, że właściwie nie dowodzą niczego.

My ze spokojną ufnością oczekujemy bliższych szczegółów. Dla nas Kościół katolicki jest matką a Stolica Apostolska mistrzynią prawdy. Wiemy zawczasu, że żadna zasada, nawet zasada narodowości poświęcona w Rzymie nie została. Bezpieczni czuli byśmy się zawsze, dziś czujemy się jeszcze bezpieczniejsi, bo Pius IX zawierał umowę a Pius IX jest nie tylko Głową Kościoła i Namiestnikiem Chrystusowym, ale jeszcze mężem wielkiego serca i wielkiego doświadczenia, starcem sędziwym, który na sprawy tego świata zapatruje się nie wedle namiętności chwili obecnej, lecz wedle światła, jakie z wieczności bije.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z okolic Smigla, 21 maja.
(Uwięzienie ks. Theinerta. — Kary. — Jubileusz.)

Pan Bóg nawiedził znowu dekanat Smigielski nie małym strapieniem. Ksiądz dziekan Theinert został na nowo zamknięty w więzieniu w Lesznie. Duchowieństwo dekanalne zebrane na odpuszczenie, skoro się o tém dowiedziało, przesyła szanownemu swojemu dziekanowi adres kondolencyjny, pełen serdecznego współczucia i zawierający przyrzeczenie, że się za swego drogiego więźnia modlić nie przestanie.

Karami porządkowemi za niekorespondowanie są obłożeni prawie wszyscy w dekanacie księga: ks. Włodarski 190 tal., ks. Bartsch 190 tal., ks. Gieburowski 190 tal., ks. Leszczyńskiemu za pierwsze 30 tal. egzekucyi obłożył p. Massenbach 700 tal. kapitałów kościelnych aresztem. Ks. Engler, ks. Drwęski i Hejnowicz mają także 190 tal. kary zapowiedzianej. Nawet ks. Pozwińskiemu w Przemencie, który nie ma żadnego mesznego, ani tóż abluicyi, już zagrożono karą. Jeżeli co dziesięć dni kara ta o 100 talarów zwiększać się będzie, dojdzie się nie długo do sumy niepodobnej.

Jubileusz rozpoczął się już wszędzie. Niektórzy bardzo praktycznie połączyć go chcą z oktawą Bożego Ciała, kiedy ludzie dwa razy w kościele bywają i dwa razy wychodzą z procesyą, przez co samo z siebie następują cztery odwiedzenia kościoła. Dobrze jest spieszyć się z tém naborzeństwem w maju i czerwcu, aby się mogło zakończyć przed zniwami i czasem takim, w którym dni są krótsze, a robota większa.

Bytom, 20 maja.
(Wykonywanie praw majowych. — Rewizya. — Denuncyacya.)

Ks. Gałuszka, syn bytomskiego chłopca (siodłaka), wysięcony temu lat kilka w Rzymie, i zamieszkały oddał w domu rodziców, oskarżonym został przez prokuratora o pełnienie niedozwolonych mu (na mocy praw majowych) funkcji duchownych. Miał zostać za to na kilka miesięcy do więzienia skazanym. Na dzisiejszych terminie otrzymał rozkaz opuszczenia domu rodzicielskiego i wyrok wygnania z sześciami przyległych powiatów górno-szląskich. Ks. Gałuszka nie brał udziału czynnego w żadnych towarzystwach politycznych; zajmował się w zaciszu domowym studowaniem geologii, czekając lepszych czasów. Wypędzenie prywatnego księdza katolickiego z własnego jego domu jest faktem charakterystycznym. Zapewne idzie tu nie tylko o pozbycie się jego osoby, ale o coś więcej.

W Biskupicach pod Zabrzem odbyła się tymi dniami rewizya w mieszkaniu proboszczowskim i żądano od sędziwego i schorzałego, od lat kilku nie wychodzącego z izby plebana przysięgi, że nie ma u siebie gościem ks. dziekana Rzeźniewskiego, który tu zimą kilkanaście dni przepędził, aby się widzieć z siostrą swą, zakonnicą w tutejszym za-

do 300 rubli rocznie. Jakąż więc ogromną ilość wódki trzeba sprzedać, aby wyjść na swoje. Ale też każdy chłop, będący na targu w niedzielę, uważa sobie za święty obowiązek upić się. Jeżeli który nie ma za co, to przynajmniej udaje pijanego, żeby się nie poniżyć w oczach znajomych.

Charakterystycznej rozmowie przysłuchałem się raz w lecie, siedząc przy otwartym oknie. Właśnie wyszedł odemnie chłop jeden, dobry mój znajomy Siemion (Szymon), prosił on mnie był o 5 kopiejek na szklankę wódki, ale napróżno, bo mu odmówiłem stanowczo; był on niezawodnie zupełnie trzeźwy. Wychodząc, stanął przed moją bramą; naraz widzi z daleka zbliżającego się innego chłopca, śnać swojego znajomego. Owóż z trzeźwego czyni się w mgnieniu oka pijanym, zatacza się i śpiewa na całe gardło. Znajomy tymczasem nadszedł i rzekł do niego:

— No cóż Siemion apiat' narezat sia (znowu pijany).

— Tak bracie Wańka (Jaś) upiłem się jak bydle.

— Eh! jakiś ty szczęśliwy.

— Zapewne, całęgim rubla przepił.

— Ty zawsze masz pieniądze.

— Tak, tak, Bóg miłosierny na wódkę zawsze daje.

— Chodź, pójdziem do domu.

— Nie, głowa mnie tak boli jakby chciała pęknąć; trzeba się wrócić na rynek i wypić wódki, może przestanie.

— No, tak praszczaj (bądź zdrow) Siemion.

— Praszczaj Wańko.

I znowu zaczął śpiewać i zataczać się, póki Wańka nie znikł mu z oczów. Potem zbliżywszy się do mego okna i gdy zmiarkował, że wszystkim widział i słyszał, z żalną miną i żalnym głosem rzekł:

— No i jakże baryń nie zlitujesz się i nie dasz piąteczka na wódkę?

Cóż było robić, musiałem się zmiłować i pocieszyć biednego Siemiona.

Już to pijaństwo jest wrodzonym nałogiem u każdego Moskala; bogaty czy biedny, szlachcic czy chłop, urzędnik czy kupiec, wszyscy piją i bardzo dużo. Są wprawdzie wyjątki; znam takich, którzy żadnego mocnego napoju do ust nie brali, ale tylko dla tego, iż znali do siebie słabość, że raz zakosztowawszy, niepodobnaby im było wstrzymać się od picia do upadłego.

Zresztą pijaństwo w Rosyi inne jest zupełnie jak u nas. U nas, kto się upije, na drugi dzień już o tém nie myśli, bierze się do swój pracy i koniec. Może czasem i na drugi dzień powtórzyc libacyę, ale w każdym razie jedno pijaństwo nie ma związku z drugim. W Rosyi zupełnie inaczej, tam piją rapojem, t. j. pijaństwo trwa nieprzerwanie kilka dni, tygodni a czasami i miesięcy. Taki pijak, ledwie się obudzi, zaraz zagląda do butelki, żeby się opochmielić. Gdy wypije kieliszek, zdaje mu się, że mu lepiej, głowa zaraz mniej boli. Od drugiego powinno być jeszcze lepiej, tak dalej rozumując dochodzi do tego, że znowu jest zupełnie pijanym.

Mieliśmy w Solwyczegodzku pocztmajstra, który pił rapojem, ale nie długo trwającym, kilka

dni, najwięcej tydzień. Teś jego, który mu pomagał w urzędowaniu, pił dużo wigęć i dłużej, bo po miesiącu czasami. Raz przyszedł do mnie pod dobrą datą, a już od trzech tygodni pił bezustannie i zaczyna się żalić na swego zięcia, że tak ciągle pije.

— Bo po mojemu, powiada, człowiek może kieliszek wypić, zakąsić i basta, ale nie tak pić ciągle, jak on.

Usmiałem się serdecznie z pocziwca, który tak był uczony dla innych a wyrozumiały dla siebie.

Nie tylko w samęj Rosyi piją Moskale, ale wszędzie, gdzie ich los zaniesie.

Byłem raz w Nizzy, podczas gdy rosyjska fregata stała tam na kotwicy. Przechadzając się nad morzem, spostrzegłem siedzącego na kamieniu rosyjskiego majtka, przybliżyłem się do niego i widziałem, jak uważnie w dłoń się swoją wpatrywał. Na tej dłoni leżały cztery pojedyncze franki, nad niemi tedy medytował i taki zaczął monolog.

— Cztery całe frankówki! co tu z niemi zrobić? Jeden przepiję, — i odsunął go trochę na bok; drugi frankówek już ja wiem, co z nim zrobić i połączę go z pierwszym; za trzeci frankówek żonie kupię gościńca; czwarty frankówek, trzeba będzie zapłacić nim za pranie białizny.

Nie odchodził jednak, a ciągle patrzył się na swoje frankówki. Po chwili usmiechnął się, machnął ręką i rzekł:

— Po co to żonie prezenta przywozić i przyzwyczajaj ją do zbytku, — i ten frankówek prze-

piję; a wartoż to płacić za pranie? alboż to raz sam sobie prątem? — i ten frankówek już ja wiem, gdzie podzięję. Uszczęśliwiony z tak mądrego rozumowania, wstał i poszedł do najbliższego szynku.

Podobnie jak z gorzałką, poczynają sobie niekiedy tamtejsi mieszkańcy i z rybą. Chociaż to przedmiot nadzwyczaj tani, dla niektórych jest jednak niedostępny. Taki chłop, który nie ma za co ryby kupić, znajduje gdzieś trochę ości i te wtyka sobie w brode, tak, żeby były na widoku. Następnie przechadza się wspaniale i szuka spotkania ze znajomymi. Gdy spotkanie nastąpi, zawiązuje się rozmowa.

— Zdrastwój (jak się masz).

— Zdrastwój.

— Dyabelnie mi się pić chce. Mówi chłop z ościami w brodzie.

— Albo co?

— Tak najadłem się ryby, że pragnienie mnie dusi, a tu w mieście nie ma tak dobrego kwasu, jak u mnie w wsi.

— Rzeczywiście, musiałeś dużo jeść, bo pełno masz ości w brodzie.

— Nie użeli? (czy doprawdy).

— W samom diełi (w samęj rzeczy).*

— No praszczaj.

— Praszczaj.

Ta scena powtarza się z każdym spotkaniem znajomym.

* I tu zaczyna sobie obcierać brodę ale tak ostrożnie, żeby ani jedna ościczka nie wypadła.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

kładzie Sióstr Miłosierdzia. W Zakładzie samym nie zrobiono wprawdzie rewizji, ale wezwano przełożoną do zarczenia pod przysięgą, czy w ich domu nie ukrywa się ścigani i o ponowne wyłączenie (w Kwilczu) posadzany Dziekan.

Tutejsza O. S. Grenz-Ztg zamieściła w Nr. 59 referat, w którym denuncjuje tutejszych trzech lekarzy katolickich, radcę zdrowia i fizyka powiatowego Heew, oraz drów Moritza i Chlapowski jako niebezpieczne i wrogi państwu osobowości (staatsfeindlich). Pobudką do tej denuncjacji było założenie w Bytomiu przez ostatniego czytelnika i biblioteki ludowej polskiej, przyczem wymieniał owe pismo wszystkie tu już istniejące katolickie stowarzyszenia, między którymi... „aż dwa polskie!!“ i poleca je baczniejszemu oku policy. Denuncjacja owa jest niezgrabna, niektoż wietrzyż w niej to, co Niemcy zowią „Brodnoid“. Uważam to posadzenie za niesłuszne. — Prawdziwszym jest przypuszczenie, że to wymysł redaktora, chcącego za swoją przesadzoną bacznością i troskliwością uskarbić co rychłej względy — i co ważniejsza — zasłki dla poratowania swęj, zkadniają kłopotliwej gadzinowej egzystencji.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. NPan nadać raczył konsulowi niemieckiemu baronowi Lichtenberg w Raguzie królewski order koronny trzeciej klasy.

* Doniesienia kościelne. Jutro w archikatedrze sumę śpiewać będzie JW. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie JW. ks. Prałat Koźmian.

* Od p. majora Szulcowskiego z Londynu odbieramy pismo następujące: „Literary Chambers of the Friends of Poland, Sussex Chambers, Duke Street, St. James's, S. W.

Londyn, dnia 19 maja 1875. Szanowny Panie Redaktorze! Nadesłane mi w liście Pana z dnia 15 bm. 50 talarów (150 marek) na weteranów naszych, zebrane za łaskawym pośrednictwem Redakcyi Kuryera Poznańskiego, odebrałem i mam sobie za obowiązek w imieniu Ich i Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, które od lat 44 nie przestaje zajmować się sprawą naszą i przykrym losen wygnawców polskich w Anglii, najszczerze podziękowanie wszystkim i każdemu, co w składce tej tak szlachetnej wzięł udział. Mianowicie zaś czynię to czcigodnemu panu Chojnackiemu w Bożejewicach, który, pomnąc na przгоды tularczego swego między nami życia, wywołał składki odezwą do dzienników w Księstwie, i dał pierwszy przykład tego pięknego dowodu współzucia braterskiego... mimo wielu innych ciężarów dobroczynnych, jakimi Publiczność Księstwa Poznańskiego ciągle bywa obarczona. Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyraz wysokiego poważania.

Karol Szulcowski, sekretarz Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski w Anglii.

Do Naczelnego Redaktora Kuryera Poznańskiego. Ponownie nadesłał nam dla weteranów w Londynie ks. W. M. z K. 3 marki.

* Pogrzeb s. p. majora Radkiewicza tak opisuje korespondent z powiatu święckiego do Gazety Toruńskiej: „W chwili oddania ostatniej posługi zmarłemu, byłem na pogrzebie s. p. majora Radkiewicza, z kąd wyniosłem to przeswiadczenie, że cnoty obywatelskie, że zasługi, jakie ktoś w życiu dla kraju położył, choć może nie zawsze w życiu uznawane i uznaniem wynagradzane, przy grobie jednak tak naród nasz ocenić umie, jak na to zasługują. Gdybym bowiem był nie widział przed sobą trumny i otaczających ją twarzy z wyrazem smutku, gdybym nie słyszał żałobnych pieśni, byłbym przedź mógł sądzić, że na tryumfalnym jakim znajdował się pochodzi, aniżeli żem towarzyszył ciału, które wkrótce z oczu stracił miałem, składając je do ziemi na wieczne spocznienie. Jeżeli pogrzeb s. p. majora Radkiewicza był smutnym i bolesnym aktem dla otaczających jego trumnę, to zaprawdę był on dla niego samego dniem tryumfu, i nagrodą położonych w życiu zasług obywatelskich, a pieszczą uważa sobie za powinność niemal przekazać ten fakt potomności jako drobny przyczynek dla przyszłego historyka, który, opisując wiecznie dzieje narodu naszego, będzie mógł powiedzieć, że naród nasz w najsumniejszycch nawet chwilach życia swego nigdy nie upadł moralnie do tego stopnia, by już nie był zdolny prawdziwej cności oddać należnego hołdu. Duchowieństwo nasze, jakkolwiek nie jest ono zupełnie jednolite, widzieliśmy bardzo licznie zgromadzone, między nimi kilku dostojników Kościoła naszego i kilku duchownych z odległych nawet stron. Przy kondukcje dołożyliśmy się wszystkich razem księży przeszło dwudziestu. Za trumną postępowali nieskończenie liczny zastęp obywateli i ludu wielkiego. Z obywatelstwa dzielnicę naszą nie wiem, czy kilku tylko dołożył się nie mogliśmy, a ze zasięgniętych wiadomości wiemy, że i tych smutek tylko lub choroba w domu zatrzymałi być zdolne. Sąsiednie Kujawy, które życie społeczne z nami wiąże dosyć silnie, były reprezentowane; jedynie z dalszych stron Wielkopolski zauważyliśmy próżnią, bo nikt z obywateli tamtejszych nie przybył, aby obecnością swoją uczcić Zgasłego, pomimo iż mu się to z prawa i słuszności należało. (Lutwo się to tłumaczy, że to wiadomość o śmierci i pogrzebie z powodu Świąt za późno wszystkich dalej mieszkających doszła. Red. Kuryera). S. p. major Radkiewicz bowiem tyle razy, łączył prace swoje z pracami obywateli wielkopolskich, dla tego nie istniał żaden przedział między temi dwoma dzielnicami, a niejedną pewnie z obywateli Wielkopolskich był towarzyszem więziennęj jego celi. Lud nasz wiejski poczywa, zawsze wdzięczny temu, który go w opiekę swoją bierze, tłumnie u grobu swojego majora się zebrał. Inaczej go bowiem w codziennem życiu nie nazywał, jak „nasz major“, i rozczytując mu widok ten, kiedy z odległych nawet okolic przybyły reprezentacje Kółek włościańskich współubiegaly się o to, aby zwłoki swego przewodnika zanieść do grobu. O tem, aby trumnę współubywatele nieśli, mowy być nie mogło, tego zaszczytu włościanie sobie odebrać nie pozwolili. — Mów było kilka ze strony duobowienstwa, a jedna po zakończonym obrządku kościelnym nad grobem ze strony obywatelstwa, która wygłosił ze zwykłym a znanym nam wszystkim ciepłym p. Ignacy Lyskowski z Mieszew, wypowiedziawszy w niej uznawanie zasług obywatelskich zmarłego, nagradzając za wczwał mówca nas wszystkich, abysmy, nagradzając za usługi zmarłego, na grob jego rzucili po garści oczyszczaj ziemi. I jak rzekł, stało się.“

* Wydział nauk historycznych i moralnych tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie dnia 24 b. m. zwykłe posiedzenie, na którym czytać będzie wiceprezes Towarzystwa a Przewodniczący Wydziału pan Stanisław Koźmian wyjątek: Ze studyów nad Szekspirem.

* Komitet Spółek zjednoczonych odbędzie w torek dnia 25 b. m. o 3 po południu w zwyczajnym miejscu swe posiedzenie. Porządek dzienny poprzedniego posiedzenia.

Dr. Szulec, sekretarz. * Walne zebranie Spółki akcyjnej: „Halina.“ W dniu onegdajszym odbyło się walne zebranie Spółki akcyjnej „Halina.“ które w zastępstwie prezesa Rady nadzorczej p. dr. Szumana zajął wiceprezes tężże Rady pan Adolf hrabia Bniński i takowemu przewodniczył. Z kolei porządku dziennego zabrał głos członek Zarządu, dyrektor szkoły różniczej p. dr. A. u i zdał sprawę z czynności Zarządu za ubiegły rok. Z sprawozdania rzeczono go podajemy, co następuje: Spółka Haliny, założona aktem notaryalnym z dnia 11 marca 1874, ukonstytuowała się takżem aktem na zwołanem w kwietniu tegoż roku walnym zebraniu z kapitałem zakładowym 26,000 talarów, a zapisana została do rejestru handlowego w Poznaniu dnia 17 kwietnia 1874 roku.

Do zarządu w myśl przepisów § 12 ustaw, wybrani zostali: doktor Juliusz An jako dyrektor, doktor Fr. Tadeusz Rakowicz jako kasyer i Emil Karliński jako kontroler.

Z zarządu tegoż pan dr. Fr. Tadeusz Rakowicz wystąpił a w miejsce jego aktem notaryalnym z dnia 7 września wybrany został pozasłużbowy radca rejencyjny pan dr. Milewski.

W porozumieniu z Radą nadzorczą przejął zarząd na rzecz Spółki, odpowiednio do jej zadania, istniejącą już w Zabikowie wyższą szkołę różniczą imienia Haliny, której aktywa i pasywa przełane zostały na Spółkę aktem prezesa Centralnego Towarzystwa gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego pana doktora Szumana.

Akcyi wypuszczonych zostało przy zawiązaniu Spółki 520 po 50 talarów, czyli kapitał zakładowy ustanowiony został na 26 tysięcy talarów. Kapitał ten następnie uchwała Rady nadzorczej podwyższony został na 51 tysięcy talarów i rozpisana druga emisja akcyi. Na akcyje 1 emisji wpłacono po dzień 31 grudnia r. z. 9120 tal.; na akcyje 2 emisji 1470 tal.

Bilans Spółki po 31 grudnia r. z. następujący: Stan czynny:

Wyższa szkoła różnicza w Zabikowie.....	13,789 tal. 10 sr. — fen.
Konto zysków i strat.....	6 „ 20 „ 10 „
Konto kasy.....	25 „ 13 „ 2 „
Ogółem	13,821 tal. 14 sr. — fen.

Stan bierny:

Bank różniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.....	2,031 tal. 14 sr. — fen.
Fundusz żelazny.....	1,200 „ — „ — „
Kapitał akcyjny wpłacony.....	10,590 „ — „ — „
Ogółem	13,821 tal. 14 sr. — fen.

Walne zebranie bilans powyższy przyjęło i zatwierdziło, a następnie po zrewidowaniu przez panów St. Kuratowskiego i dr. Z. Szuldrzyńskiego o stanu kasy i ksiąg kasowych, udzieliło zarządowi pokwitowanie.

Począł przystąpiono do wyboru członków rady nadzorczej na lat trzy. Jakoż większość głosów obrani zostali pp. dr. H. Szuman, Adolf hr. Bniński, M. hr. Kwilecki, J. Bukowiecki, Wł. Zakrzewski, B. Łubiński, Wł. Moszczeński, Z. Wilkoński, Kon. Dziembowski. Wybór ten jak niżejmieliśmy całe posiedzenie walnego zebrania stwierdzonem zostało przez akt notaryalny, spisany przez rzeczownika Janceckiego.

Wreszcie p. Wł. Zakrzewski wniósł, aby walne zebranie ze względu na układ zawarty pod dniem 7 maja pomiędzy J. hr. Mielżyńskiego a radą testamentem s. p. Sewerynowna hr. Mielżyńskich określona, upoważniło radę nadzorczą Spółki do ułożenia się z J. hr. Mielżyńskim i rzeszoną radą testamentową co do renty wypłacać się mającej szkole różniczej.

Walne Zebranie wniosek ten przyjęło. (Dzień. Pozn.)

* Pana Gołębińskiego w Pułzynie zaszczylił pan naczelny prezes v. Horn przydłuższemi odwiedzinami, w czasie których mu zapewnił jak najtroskliwszą opiekę rządu.

* Kapela p. Mrzaka odegrała na wczorajszym koncercie potpourri z pieśni narodowych czeskiej, którego finale mianowicie hucznie wywołało oklaski ze strony zgromadzonej publiczności polskiej.

* Aresztowania. W Śremie aresztowano egzektora Gabler, który dawniej fungował przy deputacji sądowej w Gostyniu i zamtądż w powodu licznych defraudacyi i przeniewierstw do Sremsu przeniesiony został. Służbowego konia rzeczono go Gablera oraz rozmaite ruchomości już sprzedano ale suma ztąd wydobyta nie pokryła deficytu przez niego rzeszonego.

* Kradzieże. Złodzieje tutejsi widocznie uwzięli się na przywłaszczanie sobie cudzych mozdżierzy; nie masz bowiem dnia, żeby dzienniki o takiej kradzieży nie donosiły.

* Do „Schles. V. Ztg“ pisać z Grodziska, że ksiądz Gutzmer, proboszcz z Sierakowa, stara się naprawdę o tłuście probostwo grodziskie. W tym celu zawierano tamtejszych wikaryuszów i dozor kościelny, aby spisać inwentarz do probostwa należącej. Osoby znające ks. Gutzmera sądziły ogólnie i teraz jeszcze wierzyć nie chcą, aby miał dać z siebie zgorznieć i przyrzeczenie co do nowych niedaszc w naszej archidiecezyi. Czas pokaze, co w tej wiadomości jest prawdą. (Oręd.)

* P. Kazimierz Morawski z Poznańskiego, student uniwersytetu w Berlinie, zdając tamże egzamin państwowy, otrzymał stopień pierwszy pomimo liczego grona Niemców, którzy jednocześnie egzamin ten z nim składali. (Gaz. P. O.)

* Miasteczko Międzyrzecz w Królestwie Polskiem, które przed niespełna dwoma laty zgorzało prawie do szczytu, nawiedził nowym tychem dni wielki pożar, który zniszczył przeszło 100 domów.

* We Lwowie zatrzaślił się z rewolweru we własnym pomieszkaniu przy ulicy Zółkiewskiej Stefan Husakowski i. porucznik pułku piechoty księcia holsztyńskiego. Kula przeszła mu pierś. Przryknie stółkami majątkowe miały nieszczęśliwego sklonić do samobójstwa. Zwłoki przeniesiono do szpitala wojskowego.

* Zabawa na Bielanach pod Warszawą z każdym niemal rokiem traci swoje znaczenie; nietylko wyższe towarzystwo usunęło się prawie zupełnie, ale i klasy pracujące dość licznie skierowały się w inne okolice Warszawy; rozwija się już nawet pewien rodzaj przemysłu, który zwiedzenie Czarniakowa, Marcellina, Mokotowa, Wierzbna, a nawet Willanowa ułatwia. Przy rogatkach stoją jednokonne wózki z długimi wasagami, cała familia wśród gwaru i szczerzej wesołości rozsiada się na stołce, i podróżyje od komina do komina; wszędzie gościnnie dla grosza gospodarz traktuje przybyłych tu kawa, tam pieczenia z piwem, wszędzie zwawa bęganina dodaje apetytu. Mimo to i w tym roku tłum różnowzory napelniał świątynię bielanską, zalegając dziedziniec przedklastorny, wlił się w tysięcznych skrętkach po malowniczym lasku i stromych brzegach Wisły, docierał placówkami aż do budowl obozowych opodal cichego schronienia eremitów. Wesołe i ożywienie lalo się pełnym strumieniem. W jednym tylko zakątku — dodaje Gaz. Warsz. — poza ścianą kościoła zwróconą ku Wiśle, na lewo od bramy wchodowej w głąb, panowało niemal zupełnie milczenie. Rzadki w tę stronę skierował kroki, jeszcze rzadszy zatrzymał wzrok na opuszczonym, mechm porostem grobowcu, a jeszcze rzadszy po przeczytaniu zatartego już nieco napisu, uchylił kapelusza i „Anioł Pański“ po chrześcijańsku odmówił. Ta jednak nieporozna bryla kamienia, z nieostępnym ubezpieczeniem nad nią popiersem, na którego obliczu wyraz cierpienia i pracy opromienila pogoda znaczeń — przykrywa prochy człowieka, co milował swe społeczeństwo całym sercem i wiele mu czynił dobrego. Prosty napis na płycie: Sta-

niawłw Staszic, zdawałoby się, że bychy powinien dostatecznie przypomnieć autoru „Uwag nad zyciem Jana Zamoyskiego“ i „Przestróg dla Polski“, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założyciela Towarzystwa wieśniaków hrubieszowskich i wskrzesiciela przemysłu krajowego. W roku bieżącym spodziewać się należało tém większego uczczenia mogiły znakomitego męża, gdyż imię jego przez kilka miesięcy nieustannie rozlegało się w dziennikarstwie z powodu niewykonanego dotąd dobroczynnego rozporządzenia testamentowego Staszica, a niedawno wydana kilkogroszowa broszurka z uczciwym przypomnieniem jego zasług, powinna była w najskromniejszych zagrodach częśc ku niemu na nowo podnieść. Atoli nie podobnego się stało. Grobowiec zaniedbany, opuszczony, zapomniany, nie neszący na sobie i koło siebie żadnego śladu pieczołowitej ręki ludzkiej, tém głębiej zawstydzał widokiem niewdzięczności, że oczy tylko co się odwróciły od równianek żywych i sztucznych kwiatów, sadzących się choćby największym kosztem materialnym i moralnym na utworzenie z Bielani ogrodu Armidy, rozumie się według „przemoczeństwa“ uczestników. Trudno było o wymowniejszy dowód, że pamięć tłumów zbyt krótka, a oczy ich nawykły do ocenienia jedynie świecideł. Czyby więc nie należało odnowić grobowca Staszicowego na Bielanach i opatrzyć go nieco wyraźniejszym napisem, aby pobudzić do czynienia tegoż przez ciekawość, coby czynić się powinno z obowiązku wdzięczności?

* Nekrologia. W Pleszewie umarła 16 bm. wdowa po znanym swego czasu szanownej pamięci doktorze Pokornym.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 21 maja. [Z Izby panów. — Prov. Corresp. i Voss. Ztg. — Odpowiedź Biskupów pruskich. — Deficyt.] Dzisiejsze posiedzenie Izby panów rozpoczęło się odpowiedzią pana Kleist Retzow na wczorajsze słowa pana ministra wyznań. Następnie przeszła Izba do rozpraw nad projektem o zarządzie majątku kościelnego. Rozprawy te podamy obszernie w najbliższym numerze Kuryera.

Prov. Corresp. starała się, jakieśmy to już donosiła, wpłynąć na obrady Izby panów, mówiąc, że Izba poselska już najważniejszą część prac swych załatwiła i spodziewać się należy, że Izba panów w równej mierze przyczyni się do rozwiązania palących kwestyi, przez co zasłuży sobie na wdzięczność kraju. Voss Ztg powiada natomiast, że ani obecna, ani późniejsza generacye dla tegorocznych czynności sejmku nie uczują szczególnej wdzięczności.

Odnosnie do odpowiedzi pruskich Biskupów na rozporządzenie ministerstwa piszą z źródła półurzędowego, że niewiadomo jeszcze, czy rząd wystąpi z ponownem oświadczeniem na tę odpowiedź. Potrzeby takiej odpowiedzi nie ma, ponieważ wątplić należy, ażeby przez dalszą wymianę zapatrywać cokolwiek się zyskało.

Reichsbote zwraca na to uwagę, że złote fale miliardów w budżetach państw do niemieckiej rzeszy należących już się uczyszyły, a w miejsce ich zaczyna się już okazywać suszcha w formie deficytów. I tak donoszą z Darmstadt, że według przedłożonego przez ministerstwo Izobm heskim projektu budżetowego na rok 1875 obliczone zostały dochody państwa na 9,124,469 fl. wydatki zaś na 12,776,136 fl., wykazując się przeto deficyt 3,651,667 fl., który trzeba będzie pokryć nowymi podatkami.

Książę następca tronu niemieckiego wraz z małżonką opuścili dnia 20 b. m. wieczorem Wenecyę i udali się do Werony. Pożegnanie było, jak Biuro Wolffa donosi, bardzo świetne.

W Monachium rozwiązane zostało przez policyę tajne zebranie socjalno-demokratycznego stronnictwa roboczego. Uczestnikom zamierza prokurator wytoczyć proces kryminalny.

Rozprawy

W Izbie panów nad projektem do prawa o zniesieniu artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi.

Na porządku dziennym posiedzenia z dnia 20 maja w Izbie panów stoją rozprawy nad projektem do prawa o zniesieniu artykułów konstytucyi. — Z dyskusyą jeneralną połączono w wniosek marszałka hr. Stolberg-Wernigerode dyskusyą specjalną. Zabiera głos:

Hr. Udo Stolberg w Wernigerode za prawem:

Mówca nie może artykułom w mowie będącym wielkiego przypisywać znaczenia, ponieważ przy nich główną rzeczą jest interpretacya ze strony władz administracyjnych. Przez taką interpretacyą doprowadzono do tego, że protestanci kościół nie dostąpił potrzebnej samostoičnosti, podczas gdy Kościół katolicki osiągnął możność tworzenia państwa w państwie. Leży w naturze rzeczy, że bez koniecznego w tej mierze prawodawstwa szczególnego interpretacya artykułu 15 dla obudwu kościołów odmiennie wypaść musi. Z tego powodu może też mówca zgodzić się na zniesienie tych artykułów. Zresztą nie powstępuje mówca bynajmniej, że w walce, która powstała między Kurją rzymską a państwem, Stolica Apostolska uleź musi. Gdyby jednak zwycięstwo to miało doprowadzić do zniesienia idei chrześcijańskiej w państwie, wtedy trzeba by wałką taką nazwał zwycięstwem Pyrrhusowem; w takim razie popchnięto by państwo w objęcia socjalizmu; że zaś żadne państwo na czas dłuższy bez religii istnieć nie może, przeto w bardzo krótkim czasie objawy Kościół katolicki spałek po socyalizmie. Mówca podaje następnie surowej krytyce instrukcyę do ordynacyi synodalnej kościoła protestanckiego, ogłoszoną przez protestancki Ober-Kirchenrat i twierdzi, że instrukcyja owa w zupełnej zostaje z ordynacyą synodalną sprzeczności. W równej mierze gani mówca skład prowincjonalnych synodów i zwraca się do ministra wyznań z prośbą, by ze względów na polityczną praktyczność nie targał się na wewnętrzne sprawy kościoła protestanckiego a mianowicie, by nie wywierał nacisku synodalną sprzeczności. W równej mierze gani mówca dzielnie według własnych potrzeb rozwijał, chociażby przez to dłuższy czas obywatel się musiał bez sankcyi tamtej Izby.

Minister wyznań, dr. Falk tłumaczy swoje postępowanie w sprawie kościoła protestanckiego i przynajmniej jak mówca poprzedni, że art. 15 konstytucyi kościołowi protestanickiemu nie tylko nie pomogła, lecz nawet w rozwoju jego wiele zaszkodziła, ponieważ przez to powstany był zbawienny wpływ osobisty na rozwój kościoła protestanckiego

ze strony głowy kościoła w osobie panującego monarchy. Samodzielnosc kościoła protestanckiego może tylko osiągnięta zostać za pomocą prawodawstwa specjalnego, i tę drogę obrano teraz.

Hr. zur Lippe przeciw prawu: upatrję w pospiechu z jakim się zabierają do znoszenia artykułów konstytucyi oznakę bliskiego przewrotu państwowego. Ustrój ducha reprezentacyi kraju nie jest taki, jak gdyby się żegnano z dawnym znajomym. Artykuły 15, 16 i 18 konstytucyi uważać należy za ostateczny wynik długiej walki pomiędzy najróżnorodniejszymi zdaniem w dziedzinie kościelnej; ze zniesieniem tego dokumentu pokojowego rozarzy się na nowo walka. Za powód do zniesienia artykułów podają agitacye ze strony Kościoła katolickiego; tymczasem opiera się agitacya ta na rozprawach w obudwu Izbach sejmku, na występowaniu prasy i niektórych stowarzyszeń; pozostanie ona tēm, czem była, czy artykuły zostaną zniesione lub nie. Zniesienie jest zdaniem p. ministra wyznań dla protestanckiego kościoła obojętnem, ponieważ instytucyę jego polegają na ustawach szczegółowych. Autonomiczne jego stanowisko w obec prawodawstwa porzeczane jest przez art. 15, a teraz ma mu zostać porzeczane to odjęte. Skutek będzie taki, że za pomocą prawodawstwa krajowego mocno się naruszy wewnętrzne życie Kościoła, gdyż granica pomiędzy wewnętrznymi a zewnętrznymi prawami jego nie łatwo da się pociągnąć.

W dawniejszych czasach uchodziło za kardynalną zasadę, że nauki wiary nigdy nie mogą przyjąć w kolizyę z prawami państwa. Artykuły wiary uważano dawniej za sacra teraz uchodzą one za insacra. Jeśli dogmat o nieomylności jest państwu niebezpiecznym, wtedy trzeba albo dogmat, albo wyznawców jego wytepić. Pierwszego nie może, drugiego nie chce rząd uczynić. Przez zniesienie artykułów nie on zyszcze; agitacya zdaje się, jakby tylko poruszona była z zamierzaniem do agitacyi. W miejsce dawniejszego hasła: „Wolność Kościoła w obec państwa“ nastąpiło wręcz przeciwne: Wolność państwa w obec Kościoła. Jest to skutek kierunku panteistyczno-filozoficznego, który zdobył tylko siark niezdęgnięty pomiędzy różnymi wyznaniem i wśród samego Kościoła. Prawodawstwo nie powinno nigdy utrudniać zaspokojenia religijnych potrzeb podanych; to zaś dzieje się przez zniesienie tych 3 artykułów.

Hr. Rittberg za prawem: zaprzecza, żeby zniesienie artykułów 15 i 18 konstytucyi przeszkadzało rozwojowi protestanckiego kościoła. Mówca zaporówno z innymi ubolewa mocno nad rozgorzałą walką z Kościołem katolickim, nie wypatpiewa jednak, że walka ta wywołana została przez Stolicę Apostolską; dowodzi mu to nie tylko ogłoszenie dogmatu nieomylności, lecz całe zachowanie się Kuryi począwszy od odmówienia poselstwa kardynała Hohenlohe, aż do świętego przyjęcia deputacyi Mogunckiego stowarzyszenia katolików. Mówca zaczepia też w nieprzyjazne rzekomo usposobienie stronnictwa centrum przeciwko państwu niemieckiemu, które objawiło nie chcąc podpisać adresu do cesarza, w którym wypowiedziela była zasada nieinterwencyi.

Kleist-Retzow przeciw prawu: Mówca uważa to za nieprawdę, żeby przez odrzucenie kardynała Hohenlohe wogóle pertraktacye z Niemcami zostały odrzucone, zarówno jak oświadczenie mówcy poprzedniego, jakoby stronnictwo centrum przy adreście przezeń wspomnianym nieprzyjaźnie dla cesarstwa było usposobionem. Wszak właśnie przyjaciele polityczni stronnictwa centrum w Bawaryi przyczyniali się, jak to zakonałował poseł Reichensperger, a nikt temu nie zaprzeczył, do utworzenia cesarstwa niemieckiego. Minister wyznań uznał artykuły owe za szkodliwe, ponieważ różni różnie sobie ich znaczenie tłumaczy. Nie dzieje się to samo z wszystkimi artykułami konstytucyi? Zgodzić się nie mogą także na twierdzenie hr. Stolberg-Wernigerode, jakoby ustawa, wspólna dla Kościołów katolickiego i protestanckiego, musiała doprowadzić do nierównomyślnych stosunków. Stosunek nasz do Kościoła katolickiego, z którym nas łączy wiara w Boga jednego i chrzest jeden, nie powinien być nieprzyjaznym. „Pytanie hr. Stolberg: „Na cóż nam się zdały dotychczas te artykuły?“ jest pytaniem Płatowski. Zniesienie opieki państwa dla tego, który ję używa, jest bardzo ważnem. Zamierzone zniesienie prawa pozytywnego Kościoła, doprowadzi do utworzenia się frakcyi protestanckich, których hasłem będzie obrona praw Kościoła. Organizacyą, jaką kościół protestancki posiada, zawdzięczamy artykułowi 15. Hr. Stolberg odwoływał się do dobrej woli p. ministra wyznań. Nie mogą tego policzyć na karb jego dobrej woli, jeśli zasłania siebie osoba Jego Cesarzkiej Mości a nie cesarza swego; przecież ministrowie są na to, byśmy ich zaszpacili. Jak się Jego Cesarzka Mość n. p. zapatruje na prawo o słuach cywilnych; świadczy o tēm tak zwany paragraf królewski w ustawie niemieckiej o słuach cywilnych. By dla kościoła ewangelickiego mózł coś dobrego uczynić, potrzeba nietylko mieć dobrą wolę, lecz rozumieć również jego potrzeby. Pierwszego przymiotu nie odmawiam p. ministrowi wyznań, drugiego stanowczo przynależnie mi nie może. Pan minister twierdzi, że osobistości odmawiające bóstwa Chrystusowi, muszą zatrzymać urzędy kościelne; Kościół odpowiada, że coś podobnego byłoby absurdum. W znanym sporze z Ober-Kirchenratem oświadczył p. minister, że zasięgnął w tym względzie rady u przywódców stronnictwa Nationalliberałów, by się dowiedzieć, czyby stronnictwo to zgodziło się na prawodawstwo, którego się Ober-Kirchenrat domagał. Nie rozstrzyga zatem minister, lecz przywódczy owę frakcyi. Największą obecnie potrzebą Kościoła jest upadek rządów p. ministra wyznań Falka. Przy rozrachowywaniu się pomiędzy państwem a Kościołem nie może służyć państwu zastępować praw Kościoła, który przeciw sprawie tegoż Kościoła nieketałwa, a sprawy państwa na sam szczyt wynosi. Licemta liczba funduszów katolickiego Kościoła, opartych na prawie budżetowem, będzie mogła zostać, po skreśleniu gwarancyi konstytucyjnej przez uchwałę drugiej Izby, uchyloną. Starych pruskich ustaw zasadniczych, które wielkość państwa wyrobiły, wypierają się obecnie, bo mają się otworzyć nowe tory dla ducha nacierającego na Kościół, dla ducha, który zawaładną parlamentem i rządem. Kanclerz państwa nazwał obecną walkę walką przeciw Rzymowi; tēm ona nie jest, inaczej nie chwytałoby się środków, które protestanci kościół o ile możności silniej jeszcze dotykają, niż katolicki. Pozbawiamy się sil naszych żywotnych naruszając wolność Kościoła, na podstawie której całe państwo się wykształciło. Niebawem zapewne zniesiona też zostanie wolność druku, a wtedy dozwolonem będzie z początku czytać jeszcze tylko Kölnische i National Ztg, a później już tylko Norddeutsche Allgemeine Ztg i Post. Walka przeciwko Rzymowi przynędy nie może się toczyć pod hetmanem, który się Falkiem zowie, a za adjutanta wybrał sobie Sydowa.

Minister dr. Falk za prawem: Mówca poprzedni dowiódł przemówieniem swoim ponownie, że należy do całkiem jednostronnego kierunku protestanckiego kościoła. W żaden sposób nie może przypuszczać poprzedni mówca, żeby ministrowi, polezanemu do nadania kościółowi protestanickiemu samodzielności możliwem było przeprowadzić to zadanie za pomocą żywiołów zupełnie odrębne i odosobnione stanowisko w kościele protestanckim zajmujących. Twierdzenie jego, jakoby był kiedy powiedział, że dla powodzenia protestanckiego kościoła potrzebnem jest, by mogło pozostać w urzędowaniu, którzy zaprzeczają boskiej istoty Chrystusa, muszą nazwać po prostu kłamstwem. Mogę z dumą i samowiedzą powiedzieć: Wskazacie mi pruskiego ministra wyznań, któryby instytucyą protestanckiego kościoła był tak wysoko postawil, jak ja i to wbrew wszelkim przeszkodom.

Baron Senfft von Pilsach przeciw prawu: Projekt do niniejszego prawa został wprawdzie w Izbie poselskiej znacznie poprawiony, z tēm wszystkim przyjąć go nie można, bo niewczy zarazem wolność

protestanckiego kościoła. Zawsze występowałem za chrześcijańską wolnością ducha, lecz niestety, nie zawsze imię w tej Izbie rozumiano. Z nowocześnie jednak tak zwana wolność ducha nie umiem się pogodzić, bo skutki jej nie są dobrymi. W sprawach Kościoła ustanawiają się uchwały na podstawie głosowań, w których ludzie bez wiary odnosią zwycięstwo nad mniejszością chrześcijańską; żyjący żydowski stanowi o prawach gmin chrześcijańskich. Według naszej konstytucji nie mają Izby w sprawach Kościoła głosu; że się mogą odzywać w sprawach pieniężnych, o tym rzeczywiście nie ma wątpliwości. Stawiam wniosek o przekazanie projektu niniejszego do komisji; żeby tam doznał choćby najkonieczniejszych ulepszeń.

Wniosek barona Senfft von Pilsach przepada 64 głosami przeciw 16.

Zabiera głos hr. von Landsberg-Velen przeciw prawu:

Projekt niniejszy ma znaczenie całkowitego zbурzenia konstytucyjnego stosunku prawnego, mianowicie dla katolickiego Kościoła. Właściwie to jądro projektu ukrywa się za tumanami, wzniesionymi przez walkę kulturową. Wywołanie tej walki kulturowej było zrzeczeniem manewrem pana kanclerza, by ku osiągnięciu swych celów uzyskać silną większość. Ostatczym celem polityki p. kanclerza jest przywrócenie państwa polijęjnego, rządzonego przez biurokrację, na którego czele stanąby przez ministrów. Miejsce prawa zajęłoby wtedy administracja. Charakterystycznym jest, że ks. Bismarck, wypowiedziawszy Kościołowi katolickiemu wojnę aż do noży, zarządził, że przyjęcie niniejszego projektu będzie końcem walki. Lecz w sędzią rządów policyjnych wpadną wkroń i ci, którzy się do osiągnięcia celu tego przyczynili. — W Anglii powstałoby przy wniesieniu takiego prawa najwyższe wzburzenie, ale też tam strzegą wszyscy z największą pieczołowitością wolności obywatelskiej. W monarchii pruskiej jęca redaktorowie, którzy stanęli w obronie wolności obywatelskiej i wolności kościelnej za krętymi i niewiasty, którym się zachciało bawić nieco w politykę, oskarżenie zostały o obrazę księcia Bismarcka, która niemal na równi stoi z obrazą majestatu. W mowie od tronu nie było o wniesieniu niniejszego projektu żadnej wzmianki, co jest bardzo charakterystycznym, dla tego zyczyli sobie mowa, żeby mu reprezentant ministerstwa wyjaśnili, czy pomiędzy nimi a koroną istnieje zupełna zgoda pod względem tego projektu. — Skoro już konstytucja w tyłu miejscach została wyszczerbiona, natenczas najlepšíby może było znieść całą konstytucję i postawić na jej miejsce wyłącznie wolę Jego Królewskiej Mości. Wtedy z pewnością nie stałoby się żadna krzywda wolności Kościoła. Ks. Bismarck natomiast postawił sobie za górną cel zniewolenie Kościoła katolickiego, wypowiedziawszy wojnę Papięjowi, ale katolicy nie ustają w walce za wolność Kościoła i za wolność obywatelską, a pewni przyszłego zwycięstwa, zatrzymują i nadal hasło: „Za prawdę, wolność i sprawiedliwość“.

Projekt do prawa prawnego znaczną większość.

* **Grodno.** [Procedura sądowa rosyjska.] Godnem jest uwagi, powiada Czas, że w rękach, tyjących się naszego kraju pod zaborem moskiewskim, aby się przekonać o nieładzie, w nim istniejącym, o nieudolności ludzi, nim rządzących, a bardziej jeszcze o dziwniej niepraktyczności tego rządu, nie potrzebujemy nic więcej, tylko czerpać dowody i wiadomości z samychże rosyjskich gazet, które tęp lepszych pod tym względem dostarczają materyałów, że nie mogą być podejrzani ani o przesadę, ani o stronniczość, jak każda wiadomość, nie z czysto moskiewskiego źródła pochodząca.

I tak w chwili, kiedy rząd rosyjski wprowadza do Królestwa Polskiego swoje ustawy, swoje sądownictwo i swoją procedurę sądową, zobaczmy, co o tęp wszystkim, po kilkoletniej tego praktyce w innych miejscowościach, sami Moskale piszą, za co się sami uważają, jak sami się krytykują i bezsensownymi uznają.

W No. 85 dziennika Nowoje Wremia czytamy korespondencję z gubernii Grodzieńskiej następującej treści:

Wiadomo, że przy układzie ustaw sądowych za największą wadę naszej procedury, na którą zarówno i strony procesujące się jak całe społeczeństwo się uskarżało, poczytywano nadzwyczajną drożyznę cywilnej sądowej rozprawy.

Autorem nowych ustaw sądowych, ustanawiając sąd mirowy (pokojny) w jednej osobie, zamiast zbiorowej, zyczyl sobie niewątpliwie obdarzyć go właściwymi przymiotami, to jest zrobić sąd prędki, sprawiedliwy, najbliższy obywateli z warunkami społecznego życia, nie przepełniony formalistyką, a przedewszystkiem nie drogi.

Z tęp wychodząc zasady autorowie sądowej ustawy starali się oznaczyć nietylko sam przedmiot kosztów sądowniczych, ale nawet z mniej więcej ściśle akkuratnością rozmiar takowych kosztów. Akuratność ta wskazuje w praktyce całkiem przeciwnie dane rezultaty, sądowe bowiem kosztu przewyższają niekiedy 20 razy i więcej przedmiot procesu, wogóle zaś im mniejsza jest wartość procesu, tęp znaczniejsze są kosztu sądowe. Mówimy o tych zwłaszcza procesach, w których ustawa nie wymaga form pisaných, lecz rzecz się decyduje na zasadzie zeznań świadków.

W jednym z prowincjonalnych sądów mirowych naszej gubernii sądziła się pretensya jednodworca L. do sąsiada, za szkody poczynione przez spalenie na wartości rubli 3. Do rozprawy zezwano 12 świadków, wskazanych przez stronę powodową. Stawili się wszyscy. Oskarżony w obronie swojej dowodził, że szkoda nie była tak znaczną, powołał się na pięciu wskazanych przez siebie świadków. Mirowy sędzia, po wysłuchaniu pięciu świadków z każdej strony, wydał wyrok skazujący obwinionego na dwa ruble wynagrodzenia za szkodę, i takowy został przez obie strony przyjęty, ale w ślad za tęp świadkowie żądali wynagrodzenia za oderwanie ich od zatrudnień domowych i kosztu przyjazdu. Na czele świadków stanął Żyd, zajmujący się adwokaturą, lecz pozbawiony tego prawa na mocy ustawy z dnia 25 maja 1874. Ten, opierając się na §§ ustawy 103, 104 do 408 i 862, przedstawił tablicę odległości zamieszkania świadków, od Izby sądowej, dowodząc, że ci przebyli 86 wiorst drogi.

Strona powodowa, jako wygrająca, odmówiła wręczyć opłaty takowych kosztów i mirowy sędzia na zasadzie wycytowanych paragrafów ustawy oraz postanowienia senatu z roku 1868 No. 866 postanowił uzyskać ze skazanego na korzyść sędziastu świadków po 8 rubli 60 kopiejek kosztów podróży i po 25 kop. za przeszkodę w zatrudnieniach, co na ogół wynosiło 149 rubli 45 kop.

Mirowy sędzia sam zdziwiony takim wypadkiem, oświadczył, że na wyrok jego ma prawo obżalowany znieść skargę. Ale skargi nie było i wkrótce na egzekucję zjechał sądowy przystaw. Nie znalazłszy gotowizny, opisał za dług ruchomości z dodatkiem do rachunku rubli 10 swoich kosztów podróży, za opisanie 1 rub. za kopię 15 kop. i za pięć sztuk ogłoszeń o sprzedaży licytacyjnej 1 rubel 15 kop. Opisane było oddane zostało pod dozór miejscowego sołtka z wynagrodzeniem 6% wartości swojej. Po dwóch tygodniach przystaw znowu przyjechał, znowu dodał za swój przejazd 10 rubli i dyet 2 ruble. Słowem, że interes wartości 2 rubli kosztował biedaka blisko 200 rubli, to jest wszystko jego było i konie.

W drugim miejscu taki był wypadek: Włościanin

wylał miejscowego diałka. Obratony diałk podał skargę wskazując 10 świadków, przy rozprawie trzech potwierdził fakt, trzech oświadczyło, że o niczem nie wie, innych nawet nie dopytywano, ale wszyscy żądali wynagrodzenia za stratę czasu i kosztu przejazdu. Mirowy sędzia skazał obwinionego na 10 rs. kary i opłatę kosztów, co razem stanowiło 85 rubli. Dotknięty tęp do żywego włościanin przypomniał sobie, że temu półtora roku diałk pożyzył u niego na posiew czwartego owsa i dotąd nie oddał, na co przedstawił 11 świadków. Mirowy sędzia skazał na mocy §§ 103—104 i 862 diałka na odpalenie po rubli 6 kop. 25 każdemu świadkowi i na zwrot owsa. Włościanin zażądał i dla siebie zwrotu kosztów podróży i straconego czasu. Mirowy zasądził i dla niego rubli 6 kop. 50. Przekonany, że odpłacił diałkowi pięknie za nadobne, włościanin uszczęśliwiony wrócił do domu. Ale jakież było jego zdziwienie, kiedy po upływie pół roku zjawił się u niego sądowy przystaw, zażądał opłaty dla świadków 68 rubli 75 kop. i opisał mu za ten dług bydło. Jakoż koniec końcem było zostało sprzedane a włościanin tęp samem przyprowadzony do nędzy.

W dalszym ciągu korespondent przytacza inne jeszcze tego rodzaju wypadki, dowodzące bezsensowności podobnych ustaw i procedury sądowej, dotyka nawet demoralizacji i nadużyć, jakich one stają się powodem przez wyrobienie klasy świadków szukających tego rodzaju zysków i robiących z tego nader wygodne rzemiosło. Nadmieniam o stracie czasu dla osób zmuszonych robić mil kilkanaście drogi, i to niekiedy kilkakrotnie w jednym interesie, dla szukania takiej sprawiedliwości, nie mówiąc już o niewygodach, złych drogach i miejscowościach wód dzikich, bez karczmem, zajazdów i wszelkiej możności zaopatrzenia się w pierwsze potrzeby życia, tęp mniej zaś mówiąc o samych mirowych sędziach, po większej części ludziach bardzo małej wartości. Z tego obrazu prawodawców i prawodawstwa, sądownictwa i procedury sądowej, możemy brać miarę pomyślności usamowolnionych włościan, o których tyle piszą i mówią, a także i korzyści, jakie spływają na mieszczan. Królestwo Polskie „odświeżone“ takimi ustawami, takimi sądownictwami i taką procedurą sądową!

* **Petersburg.** [Z Azji. — Stan oświaty. — Koleje i drogi bite.] Rosya nie przestaje rozszerzać swoich granic z południowo-wschodniej strony, a w zajętych już krajach wzmacnia swojego stanowiska. St. Petersburgska Wieczorna Gazeta czerpie z Turkestańskiej następujące wiadomości: Żeby uspokoić naszych amudarińskich poddanych, którzy mając w pamięci rok przeszły, w ciągłej znajdowali się trwodo, nacelnik amudarińskiej prowincji, pułkownik Iwanów, uformował ekspedycyjny oddział przeciw turkomanom (turkmenom). Oddział ten wyruszył z Nukusa w kierunku zimowych koczowisk turkmenów do Chiwy i napowrót do Petro-Aleksandrowska. Przebywszy rzekę Amu oddział palił wszystkie mieszkania i zimowe schronienia „jomudów“, którzy przed jego przybyciem puciekali, od tych zaś, co pozostali ścigał kontrybucją. Wielu jednak okazywało przychylność oddziałowi; dostawali opału, pożywienia dla wojska i karmy dla koni.

Zbytecznym byłoby nadmienić, że han chiwijski miał przy pułkownikowi Iwanowemu kilku swoich zaufanych ludzi, którzy nie tylko wypełniali rozkazy pułkownika, ale uprzedzali je, dostawiając do oddziału wszystko, co potrzebne. Szli tak bez wystrachu, band turkomańskich nigdzie nie spotkano, chociaż całą ich prowincję oddział zwiędził.

Chiwanie (uzbeki) witali, na pozór, z radością, rosyjskie wojsko, nawet sam han wyjechał ze swymi krewnymi, wyższymi urzędnikami i paradną świtą na spotkanie oddziału do Kosz-Kupyr. Naturalnie przy spotkaniu nastąpiła zamiana podarunków.

Po odjeździe hana, pułkownik Iwanów odprawił oddział z powrotem, a sam z sotnią kozaków i kilku oficerami udał się do Chiwy dla oddania wizyty hanowi. Przyjęcie było świetne.

Ruch ten wojska bardzo uspokajająco podziałał na ludność tamtejszą i teraz mówią: Przecież będzie koniec rozbojom i grabieżom turkomanów; tylko Rosyanie mogą im podolać.

Z tych samych źródeł czerpiemy wiadomość, że zaczęte roboty przeszłej jesieni dla irrygacji stepu leżącego między miastami Czinarom a Dżurakim energicznie są prowadzone. Szesć tysięcy robotników obecnie pracuje nad kopaniem kanału, a liczba ta ma się powiększyć do 20 tysięcy. W tym roku będzie już gotowego do rozdania użyźnionego gruntu 250 tysięcy morgów. Komisya pod przewodnictwem generała-majora Ejlera wypracowała projekt, zasadzający się na rozdawni cząstek, nie większych od 10 morg, tamtejszym pozbawionym ziemi mieszkańcom, lub tęp przybyłym Rosyanom, jeżeliby sobie tego życzyli.

Oświata w Rosyi bardzo jakoś tęp postępuje, oto co pisze korespondent Gołosa z ołoneckiej gubernii. Ziemstwo tutejsze zajmuje się oświatą bez żadnej gorliwości a jak prawdziwi biurokraci, dla których wszystko zasadza się na formie, nie tylko nie objawiają członkowie ziemstwa żadnego współczucia dla wiejskich nauczycieli, ale niezaopatrują szkoły w nieodzowne potrzeby, brak książek, nigdzie biblioteki, szkoły pomieszczone są w budynkach ciasnych i ciemnych. Ziemstwu tylko o to chodzi, żeby szkoły istniały na papierze. Co się zaś tyczy tego, że liczba uczęszczających jest bardzo mała, że nauki się odbywają nieregularnie i nie trwają więcej niż 6 miesięcy w roku, że nauczyciele albo nic nie robią, albo męczą uczniów nieumiejętnym wykładem, to ziemstwu na pozór nic do tego. Ołoneckie gubernialne ziemstwo oficjalnie nawet oznajmiło, że nie do niego należy zajmować się oświatą i pomyślnością szkół.

Oprócz dwóch linii dróg żelaznych, o których poznańskie dzienniki wzmiankowały, mających się budować w Królestwie; Moskiewskie Wiadomości zapewniają, że do zatwierdzenia ministra podany jest projekt jeszcze dwóch innych

dróg, mianowicie z Warszawy do Słupcy, która ma wprost połączyć Warszawę z Poznaniem i z Łodzi do Kalisza.

Ta sama gazeta pisze, że wyznaczona komisya pod przewodnictwem towarzysza ministra dróg i komunikacji senatora Selifontowa dla rozpatrzenia projektu sieci dróg bitych, mających połączyć główne punkta targowe i przemysłowe z rozmaitemi stacyami kolei żelaznych, już przedwstępne roboty ukończyła. Drogi te dz lic się będą na cztery wielkie grupy, długość ich ma wynosić 17,093 wiorst (2 1/2 tysięcy mil), a wartość ich obliczona jest na 115,494,050 rsr.!

* **Paryż,** 19 maja. [Sprawy bieżące. — Personalnia.] Maluczka kłęska, którą poniósł wczoraj pan Dufaure, jest istotnie nie wielkiej doniosłości, zwłaszcza, że wotum Izby nie tyczy się właściwie tyle ministra samego ile raczej komisji konstytucyjnej. Dla czego zaś pan minister sprawiedliwości za tęp właśnie komisją obstawał, trudno w rzeczy samej odgadnąć; dzienniki konserwatywnego obozu powiadają, że się to stało dla tego, aby przez użycie komisji już istniejącej oszczędzić czasu i zarzucają przeto republikanom, że aktem wczorajszym samochoć przewlekli chwilę rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Natomiast lewica przekonywana jest, że głosując za zupełnie nową komisją zyskała na czasie. W każdym razie p. Dufaure nie myśli brać do serca małej tęp porażki. Tak znowu zupełnie bez znaczenia kłęska ta jednak nie jest. Jest bowiem niechybnym znakiem, że wśród dzisiejszej większości, tj. większości z dnia 25 lutego, nie masz bynajmniej tęp łączności i jednoci, jaką republikanie na każdym kroku wysławiają. Wallonijski głosowali za ministerstwem, przeciw niemu zaś lewica, która tylko przez poparcie skrajnej prawicy zdołała odnieść zwycięstwo. Właściwie stały wczoraj stronnictwa w takim ugrupowaniu naprzeciw sobie, jakiego zawsze pragnął książę de Broglie: za rządem prawica i prawe centrum, tylko że bez lewego centrum, przeciw niemu lewica i skrajna prawica. Kombinacja taka nie przedstawia jednak bynajmniej trwałości; to okazało się z drugiego interesującego przedmiotu wczorajszych rozpraw: przy projektach do praw organizacyjnych. Tu większość cała stała za panem Dufaurem.

Rojaliści bardzo są zadowoleni z wypadku wczorajszego głosowania a organ ich l'Union powiada, że większość z dnia 25 lutego można uważać za rozbitą i wzywa prawicę aby dołożyła wszelkich starań do wrócenia całej siły zachowawczej przeciw republikanom.

Orleanistyczny dziennik Journal de Paris odzywa się dość dwuznacznie. Uważa on wczorajsze głosowanie za niezbyt ważne w prawdzie, ale mówi, że, gdyby ważnym, było znaczyłoby po prostu, że większość z dnia 25 lutego już się przeżyła.

Urządowy le Moniteur wielce niezadowolniony powiada, że wotum wczorajsze dowodzi, iż deputowani wcale nie wiedzą czego chcą.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z dekanatu Kempnińskiego piszą nam: W dniu 18 maja odbyła się druga egzekucya, nakazana przez p. Massenbach, u proboszcza ks. Sierakowskiego w Opatowie. W dniu tym nie było w domu rzezonego księdza, ale znajdował się w odwiezinaan sąsiedzkich, i mimo zapyań przybyłej egzekucji, składającej z p. komisarza obwodowego w miejscu, egzekutora, sołtysa miejscowego, gdzie się ksiądz proboszcz znajduje i odpowiedzi krewnych dzierżawcy probostwa, iż księdza nie ma w domu, zażądano kluczy od jego pokoi i takowe przetrząsnęto, jako tęp górę i zażądano tęp od krewnych dzierżawcy, żeby im pootwierali stancye przez niego zajęte, a kiedy tego się wzbrażano i klucza w domu nie było od jednego pokoiu, od którego dzierżawca klucze ze sobą zabrał, przywołano kowala dominialnego i wytrychem takową stancję otworzono, gdzie nie z rzeczy proboszczowskich się nie znalazło. Z rzeczy zabranych warto sobie spamiętać następujące: wzięto sosnowy stół, szlafrok, pacholek od butów, starą sofę, parę butów, bambosze, ma-y dzwonek stołowy metalowy, fotografią z księżmi dekanalnymi, zimową bobrową czapkę, 2 kije, fusak, koldrę wełnianą, koldrę na łóżko. Przybyły do domu ks. proboszcz zdziwił się niemalo nad koniecznymi rzeczami mu zabranymi, tęp bardziej, że się nie miał czym przykryć, bo wełniana dżura, czyli koldra, służyła mu za pierzynę, jako ciepłocem bardzo na reumatyzm, polecona od wielu lat przez lekarza. Musiał więc, będąc pozbawionym i szlafroka, pożytyć sobie kożucha, aby się jako tako przespaci. Dnia następnego, po zostawieniu mu tylko w łóżku siennika, spodka i dwóch poduszek, zaniósł remonstracją do komisarza obwodowego na takie bezwzględne postępowanie i oddanie mu także szlafroka, który mu jako chorowitemu bardzo jest potrzebny. Koni do odwiezienia rzeczy z plebanii nikt ze wsi dać nie chciał i tylko dominialnie wielko-książęco bańskiemu koniom były takowe odwiezione do sołtysa na przechowanie tymczasowe, które w dniu 21 maja mają być sprzedane dla pokrycia drugiej egzekucji, 30 tal. wynoszącej. Kowal został sownie wynagrodzony, bo mu za tęp małą fatygę 10 gr. dano.

* Ks. proboszcz Chywicki ze Stęszewa zapozwany był wczoraj przed sąd kryminalny. Jadąc na termin, nie wiedział o co chodzi i dopiero na terminie dowiedział się, że mu zarzucają, iż od listów zastawnych, które stanowią uposażenie proboszczowskie, kupony podcinał. Sędzia oświadczył mu, iż w tęp mierze przepisy prawa kanonicznego nic dla sądu nie znaczą i że sąd trzyma się land-rechtu. Ks. Chywicki nie przygotowany do dania odpowiedzi, zażądał zwłoki, na co tęp sędzia zezwolił.

TELEGRAMY.

Paryż, 21 maja. Journal officiel zawiera wiadomość, że pełnomocnicy 17 państw, pomiędzy nimi także reprezentant Niemiec, podpisali tu wczoraj międzynarodową ugodę, dotyczącą normy miary metrycznej. Przyjęto w konwencyi szczegółową rozporządzenie, wedle którego

wolno innym rządóm później do układów tych przystąpić.

Białogród serbski, 21 maja. Książę Milan udał się dziś w towarzystwie 3 ministrów i z większą świtą w podróż po kraju.

Bruksela, 21 maja. Echo du Parlement podaje rozporządzenie burmistrza Brukselskiego, zakazującego zapowiedzianej na przyszłą niedzielę pielgrzymki w murach Brukseli.

Paryż, 20 maja. Z Kół parlamentarnych donoszą, że teraz już wszyscy członkowie komisji trzydziestu złożyli dane im do tęp komisji mandaty i że skutkiem tego przyjdzie niebawem do tego, iż wybrana zostanie nowa Komisya do obradowania nad dodatkowymi prawami konstytucyjnymi i prawem wyborczym; składać się ona będzie z 34 członków.

Wiedeń, 21 maja. Według telegramu, który N. fr. Presse odbiera z Carogrodu, zamianowany został sekretarz ambasady tureckiej w Berlinie, Karatheodori effendi, tureckim posłem w Brukseli.

Bukareszt, 21 maja. Calemaki Catargi zamianowany został dyplomatycznym agentem Rumunii w Paryżu.

Nowy Jork, 21 maja. Lasy w środkowej Pensylwanii przetrzebują ciągle pożary, które obróciły także i miasta Osceola i Hontzdale po części w perzynę. Straty ztąd powstałe obliczają na 2 miliony dolarów.

Wersal, 20 maja. Zgromadzenie narodowe załatwiło się z drugim czytaniem projektu do prawa tyjącego się kierownictwa i administracji po więzieniach departamentalnych poczem rozpoczęło dyskusję nad przedłożeniem tyjącem się koncesyonowania stowarzyszenia kolejowego Paryż-Lyon do zakładania linii nowych. Rozprawy odłożono do jutra, ponieważ minister robót publicznych pan Caillaux dał wprzódy ogólny pogląd na terażniejszy stan kolei francuskich.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 21 maja. Zgromadzenie narodowe uchwalilo wybrać we wtorek na publicznem posiedzeniu nową komisję trzydziestu ku przysposobieniu konstytucyjnych praw dodatkowych i prawa wyborczego, a jutro oberze wydziały w komisji budżetowej.

Leodium, 21 maja. W postępowaniu śledczym przeciw Duchésne'owi o zamiar wykonania zbrodnicego zamachu na osobie księcia Bismarcka sąd w pierwszej instancji orzekł, stosownie do wniosku prokuratory, zawieszenie śledztwa.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bieciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarnoci, diabeteś, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm ad dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczzeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używał jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnociach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdzianiach rurki mokrzo-wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurozeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywistie nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny członek kilku unozonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudzenia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymywał przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanę „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczał Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudzenie i ciągłe womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru płucowego i krtani oddechowej, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego ręk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzić można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i w wielu dobrych aptekach, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1878)

- W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
- „ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott-lsander.
- „ **Gdańsku:** Karol Schnareke, J. G. Amort
- „ **Katowcach:** Jul. Zeleński.
- „ **Opolu:** Teodor Konietzko.
- „ **Raciborzu:** Józef Tanke.
- „ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
- „ **Toruniu:** Hugon Glass.

Książeczka pod tytułem:

Nauka

odpustach i jubileuszu wielkim na r. 1875,

z dodatkiem modlitw przy odwiedzeniu kościołów, format książki Dunina, opuścił w przyszłym tygodniu skrótnością, nakładem i drukiem księgarń **J. B. Langego** w Gnieźnie.

Wielki plac na drzewo itd. jest do wynajęcia przy ul. Długiej No. 8. Bl. wiad. w biurze „Ula” przy ul. Słusarskiej No. 6. [862]

Stare Dzieła polskie

lub odnoszące się do **Rzeczy polskich** kupuje po najwyższych cenach **Antykwarnia E. Calliera** w Poznaniu.

Towarzystwo „Ula” w Poznaniu

poleca w swych składach: skóry, płótno i różne towary lokcyjne, drobne artykuły szewskie, gotowe obuwie, węgle kamienne, kowalskie, drzewne i drzewo opałowe. Składy znajdują się: wegli i drzewa przy Garbarach, przy Półwiejskiej ul. nr. 5, przy Sierocię nr. 8, Handel skór w własnym domu Słusarska 6, Handel lokcyjny ul. Butelska nr. 6, Handel drobnych towarów szewskich tamże, Handel obuwia róg ul. Butelskiej i Klasztornej Biuro Ula ul. Słusarska nr. 6. [892]

Tapety i Rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarskie
Alfenide Christofa
poleca w największym wyborze, po najniższych cenach, handel materiałów piśmiennych i galanterii [869].
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby tapet franko.

Pończochy, szkarpetki, brawaty męskie, rękawiczki latowe i t. d. poleca najtaniej **J. Pawłowska**, ul. Wrocławska No. 6. [871].

S. E. Auerbach
Posen.


Wagi łamyjne, wagi stołowe, wagi decymalne, wagi dla bydła, Patentowane latarnie do stajen, Szcetki dla koni, Zgrzebla poleca **S. J. Auerbach**. [607]

Zdatni kolporterzy, którzyby mianowicie odwiedzali jarmarki i odpusty, mogą znaleźć zatrudnienie pod korzystnymi warunkami. Konieczny warunek złożenie kaucyi. **J. Chociszewski**, Poznań. [857]

Wrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycja. [88]
Dentysta C. Mallachow jun., Poznań, Fryderykowska ul. 12.

Napój majowy butelka wielka 10 sgr. poleca cukiernia **Antoniego Pfitznera**. [741]

Niezawodne uleczenie. **ASTMA**. Bliz. wiad. u aptekarza Kubale w Klitschdorf p. Bolesławcem (Bunzlau). [649].

Lody

poleca cukiernia **K. Stark**. [868]

Codziennie

Świeże masło

z słodkiej śmietany poleca **Mleczarnia** przy ul. św. Marcina No. 13. [670]

Pigłone Pomarańcze i Cytryny w skrzynkach i pojedynczo, Rodzenki na gałązkach, Migdałki w łupinkach, Figi i Daktyl poleca **S. Sobeski**. [867]

herbatę czarną

funt po 1, 1½ i 2 tal., jako i wyborowe [714]

prusze czarne

funt po 22½ sgr. poleca **M. Dziegiecki** w Kościanie. [864]

Nadzwyczaj piękne śledzie pocztowe, jako też nowe lisbońskie kartofle poleca **A. Cichowicz**. [864]

Koncert artystów

w ogrodzie ludowym przez cesarsko-austriacką z 46 członków składającą się orkiestrę artystów pod dyrekcją pana **J. Mrazek** wykonany będzie w sobotę i niedzielę. Programy przy kasie. [853]
Początek o godz. 5.
Cena wnijsia 5 sgr., dzieci 2½ sgr.
Dyrektor **Matuszek**.

Sklady na wełnę

z podłogą z desek, przestronne i pod każdym względem odpowiednio celowi urządzone wystawione będą i w roku bieżącym za zezwoleniem Królewskiego Dyrektoryum Policji, jako też i Magistratu podczas jarmarku wełnianego na **placu Sapieżyńskim**.

Polecając takowe niniejszym Szanownym Producentom upraszamy zarazem, ażeby z jednośmien zgłoszeniami aż do 8 czerwca do **niżej podpisanych** albo też podczas **jarmarku** do kantoru w wystawionym na to na placu Sapieżyńskim łamencie udawać się raczyli. Poznań w maju 1875. [861]

C. Hartwig, **Rychlewski**, **M. Kuczynski**,
Wodna ulica No. 17. Wroniecka ul. No. 11. Dominikańska ul. No. 6.

Miejsce lecznicze Salzbrunn w szląskich gorach.

Rozpoczęcie pory d. 1 maja, zakończenie téjże d. 1 października.
Zdroje lecznicze Salzbrunnu Oberbrunn i Mühlbrunn są od dawna uznane przeciw chorobom przyrzadów oddechania i dolnych części ciała, gdyż rozwalniają lecz nie osłabiając. — Bardzo obszerne zakłady dla leczenia się mlekiem i żętycą. Leczenie sokami z ziół. Naturalne żeleziste i sztuczne kąpiele. Kąpiele mułowe, natryski dla kobiet. Skład zamiejscowych zdrojów mineralnych i wszelkich soli kąpielowych itd. Muzyka wykonana przez księżącą zdrojową kapelę. — Teatr. — Oświetlenie gazowe. — Stacja pocztowa i telegraficzna. — Pyszna okolica górską. — Najbliższa stacja kolei żelaznej Altwasser oddalona jest o pół godziny. [653]



Zarząd zdrojowy księcia pszczyńskiego.

Męczennicy na Podlasiu,

fotografia z obrazu **Eljasza**, wielki format 2 tal., w formacie gabinetowym 12½ sgr., 3 za tal., wizytowy format 3 sgr., za talara 12 sztuk, poleca **J. Chociszewski**, [815] Poznań, róg ulicy Butelskiej i Słusarskiej, w kamienicy „Ula”.

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.

Od kapitału wyżej 50 tal. za 3miesięcznym wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznym wypowiedzeniem 6 procent od sta, a za kilkudniowym wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3½ procent od sum niżej 200 tal., a 2½ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handelujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i piótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swymi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dniu powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ula” Poznań** a odwrotną pocztą przesłać się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczej. **Zarząd „Ula”, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.** [691] Adres: **Towarzystwo „Ula” Poznań**, ulica Słusarska No. 6.

En gros. En détail.
Petrolejowe Maszyny do gotowania

najnowszey konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u **S. J. Auerbach**. [480]
Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

Sprowadziwszy świeży zapas wiosennych i latoowych **kapeuszy paryżskich**, urządziłam znów w tym roku dalszą **wyprzedaż strojów** w magazynie moim po bardzo niskich cenach.
Roboty sukien podejmuję każdego czasu tak jak dawniej. [552]
K. Kardolińska,

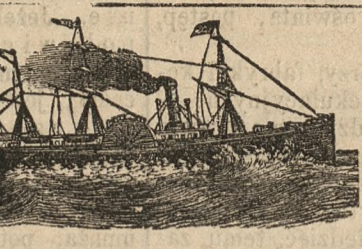
Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,
Poznań, ulica Jozuloka No. 5,
poleca:
Szkło szybowe we wszelkich gatunkach, Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii, Lisztwy i rozety do firanek, Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze, Lichtarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze. Obrazy na płótnie i na papierze, Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich**. [2308]

Wetna Wetna!

Jak w zeszłych latach tak i w tym roku przyjmujemy **Wetnę w komis**. Prosimy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem mniej więcej ilości wełny na jarmark odstawić się mającej. [771]

Dom komisowo-handlowy N. Kierski i Sp.



Norddeutscher Lloyd. Parowce pocztowe z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Ohio	26 maja do	Baltimore	Nürnberg	16 czerwca	Baltimore
Main	29	Baltimore	Neckar	19	New York
Rhein	5 czerwca	New York	Mosel	26	New York
Leipzig	9	Baltimore	Braunschweig	30	Baltimore
Oder	12	New York	Donau	3 lipca	New York

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M.
Środkowy pomost 90 M.
Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M., pomost środkowy 90 M.
Bliższych szczegółów udziela niżej podpisana Dyrekcya i upoważnieni przez nią do przyjmowania pasażerów ekspedyenci w Bremie oraz agenci w kraju.

Die Direction des Norddeutschen Lloyd.

W Zdrojowisku SZCZAWNICY
położonem w zachodniej części kraju Galicyi na pograniczu z Węgrami, rozpoczyna się pora kuracyjna **z dniem 20 maja**.
Zamówienia na mieszkania i na wodę mineralną z sześciu zdrojów Szczawnickich, tudzież na pastylki z tych wód wyrabiane, przyjmuje i załatwia podpisana Dyrekcya.
Komunikacją między Szczawnicą i stacyami kolejowymi Kraków, Bochnia, Tarnów itd. pośredniczą c. k. wozy pocztowe osobowe, przybywające trzy razy dnia każdego do Szczawnicy. Broszury z dokładnym opisem zdrojowiska i jego urządzeń przesyła się na każde żądanie bezpłatnie. [683]
Dyrekcya zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Kąpiele z igitw, parwe i tusze w Klitschdorf pod Bolesławcem (Bunzlau).
Stacya dolno-szląskiej kol. żel. Schronienie dla cierpiących na **astmę, wstróbe, blednicę i reumatyzm**. Przepyszny pobyt porą latową. Ceny pomieszkania itd. tanie. Bliższych wiadomości udziela aptekarz Kubale tamże. [650].

Loterya na mający być wybudowany Szpital dla chorych w powiecie gdańskim.

Ciągnięcie dnia 18 sierpnia i dni następnie

5000 wygranych w 5000 losach
5000 losów cena losu 3 Marki (1 tal.)


Główna wygrana: Villa w Zopot (miejsu znanem z zakładu morskich kąpiele), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst 15,000 marek
Druga wygrana: Garnitur orzechowy sycerskiej roboty 6,000 "
Trzecia wygrana: Mahoniowy garnitur 3,000 "
Czwarta wygrana: Skrzydło koncertowe 1,800 "
Piąta wygrana: Skrzydło salonowe 1,200 "
Reszta wygranych od **750 marek** począwszy składa się z dwóch pianinów, rozmaitych sprzętów z złota i srebra, zegarków, płótna itd. tak, iż najmniejsza wygrana **25 marek** wartyje. [701]
Losów na powyższą loteryę dostać można w ekspedycji Kurjera Poznańskiego po 1 tal. Zamiejscowi z dołączeniem **1 sgr. 6 fen.** za portoryum każdego losu.